Nr. 213. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Września 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct., do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary, „ Szwecji i Danji, „ Francji 21 franków, „ Anglii, Belgji i Turcji 15, „ Włoch i księstw Naddun. 13

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 17. (dawnej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 49. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się tylko wyjątkowo.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Zagrzeb d. 5. września. Posiedzenie sejmowe. Elaborat ugodowy deputacji regnikolarnej po zamknięciu rozprawy jeneralnej przyjęto w głosowaniu imiennem 79 głosami przeciw 10, którzy to ostatni po głosowaniu wyszli z sali. W rozprawie szczegółowej elaborat przyjęto bez zmiany. Jutro trzecie czytanie.

Lwów d. 7. września.

(Sprawy krajowe i urzędowe. — Rocznica 7. czerwca. — Ciekawy atak prusacki.)

Z obowiązku solidarności narodowej polecamy najgorętszej uwadze obywateli następującą sprawę, w wstępnym artykule *Czasu* podniesioną:

„Była chwila, gdy uniwersytet Jagielloński czuł się zagrożonym, i temu głównie winien był ocalenie swoje, że z zamknięciem jego przepadłaby ta ogromnych niegdyś dochodów część jego, która płynie z majątku uniwersyteckiego w królestwie Polskiem; to bowiem, co uniwersytet nasz posiadał w Galicji, przepadło, podobnie jak ogromne poklasztorne edukacyjne fundusze.

Los instytutu technicznego w Krakowie nie przestał być dotąd zagrożonym, a zamiast jego reorganizacji, grozi mu ciągle zamknięcie. Wczoraj dowiedzieliśmy się, że szkoła sztuk pięknych pod tym tylko warunkiem będzie utrzymaną, jeśli miasto da dla niej potrzebny lokal, opał i światło; wtedy bowiem rząd pozostawiłby ten przyszły zasiłek, jaki na nią łoży z ogólnych funduszów państwa, a nawet powiększyłby go funduszem innego zakładu, który, jak to wykazaliśmy przed parą tygodniami, pochodzi z prywatnych legatów a zatem nietykalnych.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej wyjaśnia tę rzecz należycie. My tu jedynie ze względu na szkołę sztuk pięknych musimy zapisać, iż jedyna instytucja, powstała w Krakowie a raczej rozwinięta i podniesiona za rządu austrjackiego, zawdzięcza byt swój i zapewnioną przyszłość bezpośredniemu postanowieniu Naj. Pana i opiece, jaką nad nią rozciągnął, dając jej dostojnego brata swego na protektora. Akademia umiejętności nie może być ani zwiniętą ani przeniesioną z Krakowa. Trzeba zatem szukać u tronu bezpośrednio opieki i dla innych naszych naukowych instytucji, a jak obecnie, dla szkoły sztuk pięknych.

Twierdzi ministerjum, że akademia sztuk pięknych w Wiedniu wystarczy dla całej monarchii. Z tego powodu starania o podniesienie krakowskiej szkoły do imienia i rozmiarów akademii zostały już dość dawno odepchnięte, a teraz zakwestjonowany nawet byt tej szkoły w jej dzisiejszym stanie. Mówią, że sztuka jest kosmopolityczną, ale mówią także, iż umiejętność jest kosmopolityczną, a jednak nie umiano dotąd sworzyć ani sztuki, ani umiejętności austrjackiej, lecz są natomiast sztuki i umiejętności narodowe. Nie wszędzie się też one przyjmą, bo potrzebują samorodnego gruntu, nie zaś jakiegoś tam kompostu, i nie wyrosną na guanie. Węgierska akademia, chociaż bogato uposażona, nie może wyjść z pieluch, a obecna wystawa powszechna daje dowód, jakiemi akademia malarska w Peszcie poszczycić się zdoła utworami. Natomiast uboga szkoła sztuk pięknych w Krakowie wydała już szereg artystów, których dzieła są ozdobą i wystawy i galeryj cesarskich.

Nie jest to sprawa lokalna, zaściankowa, lecz sprawa sztuki polskiej, ducha polskiego, sprawa narodowa. Cały kraj ona obchodzi, bo nie idzie w niej tylko o utrzymanie i rozwój krakowskiej szkoły sztuk pięknych, ale o byt szkoły polskiej. Bez pomocy, w ciasnym lokalu, z nauczycielami pobierającymi płace dyetarjuszów, szkoła ta zrobiła już sobie imię w świecie, bo wydała mistrzów, którzy w dziejach sztuki zajmują już świetne miejsce. Przenieść ją gdzieindziej, a stanie się może jałową i żadnych nie wyda owoców. Takie próby robiono już w innych krajach, np. w Niemczech; a we Włoszech, w tej klasycznej ziemi, nie wszędzie się to udawało możnym książętom, co zazdrościli sławy sąsiednim miastom, że słynęły swemi szkołami malarskiem'.

Polecamy więc sprawę szkoły sztuk pięknych w Krakowie całemu krajowi, całej Polsce, a w szczególności sejmowi naszemu, a nadto pragniemy, aby znalazła ona tak gorących popleczników i niezmordowanych mecenasów, jak akademia umiejętności, a może głos ich znajdzie u tronu przystęp i posłuch, i osiągnie lepszy skutek niż wszystkie urzędowe przedstawienia, przechodzące tak rzadko przychylne a najczęściej obojętne ręce referentów."

Nie zupełnie sprawdza się wiadomość nam udzielona, że ministerstwo już przywróciło dr. Żulińskiego na odebraną mu posadę. Dano mu tylko kartę pobytu, a nie obywatelstwo, i zostawiono go jako członka komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli, którą to funkcję właśnie teraz pełnić począł. Spodziewać się jednak należy, że i na posadę profesora będzie przywrócony. Musimy tu z serdecznem wyznaniem podnieść, że Rada miasta Krakowa nietylko postawiony przez p. Dworskiego wniosek, względem petycji do ministerjum spraw wewn. o udzielenie obywatelstwa austr. prof. Żulińskiemu, natychmiast uznała za naglący, ale i mimo dziecinnych szkrupułów p. Zyblikiewicza przyjęła.

Wiener Ztg. podaje urzędowo dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 27. sierpnia r. b.: pierwsze z nich obejmuje zakres przedmiotów przy egzaminie lekarzy i weterynarzy, w celu osiągnięcia stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach politycznych; drugie podaje przepisy co do egzaminu z nauki o kuciu koni bez uczęszczania na kursa.

Cesarz pozwolił, aby w myśl ustawy z 19. marca 1872 r. przyznawać wdowom po dyrektorach i nauczycielach głównych w rządowych seminarjach nauczycielskich, które pobierać mają emeryturę, także po 60 złr. rocznie na wychowanie każdego dziecka.

Aby mieć coś osobnego, urządzają centraliści na dzisiaj obchód 25. rocznicy zniesienia poddaństwa. Dlaczego? Bo wprawdzie włościanie już byli od 15. maja 1848 wolnymi, ale dopiero d. 7. września 1848 rajchstag austrjacki we Wiedniu przyjął wniosek następujący, jeszcze d. 26. lipca przez Kudlicha wniesiony: „Wys. zgromadzenie oświadcza: Odtąd zniesionym jest stosunek poddańczy wraz z wszystkiemi, wypływającemi zeń prawami i obowiązkami, nieprzesądzając postanowieniom, czy i jak ma być wynagrodzenie danem." Przy tej sposobności podnosi *Tagblatt*, że kiedy przyszło w rajchstagu do głosowania, słynny hr. Stadion przedstawiał deputowanym włościanom ruskim, że kto broń Boże, za tym wnioskiem głosuje, ten głosuje „za skasowaniem cesarza". Możemy z pogardą pominąć wycieczki, przez *Tagblatt* zarazem przeciw Polakom wymierzone. W sprawie zniesienia poddaństwa w Europie dwa tylko narody mają prawo uważać się za przodowników: Francja i Polska, która konstytucją z 3. maja nawet Francję ubiegła. Tymczasem Niemcy zaprowadzali napowrót pańszczyznę, gdzie ją Francuzi i Polacy poznosili. Zresztą *Tagblatt* nie może wykazać ani jednego Polaka, któryby się wyzwoleniu ludu sprzeciwiał w rajchstagu lub po za rajchstagiem — podczas gdy sam cały szereg Niemców przeciwników wylicza, a my moglibyśmy znaczną część zasług w tej sprawie przypisać deputowanym polskim.

Ogromne oburzenie sprawił we Wiedniu artykuł berlińskiej *Nationalztg.* z powodu uroczystości sedańskiej, w którym główny organ pruski pisze: „Tak więc przyszło do wojny z Austrją, która w wielkim dramacie 1864—1871 właśnie najmocniej napręża uwagę. Bo to kampania czeska decydowała, tam powstały nowe Niemcy. Po co pleść, że wojna z Austrją była pruską, a tylko wojna z Francją była niemiecką. Nie! Jeżeli głębiej, do gruntu zaglądniemy, to wojna z roku 1866 szczególnie staje się podniesłą dla uczuć i dumy całego narodu niemieckiego. Wojnę z Francją toczyć musieliśmy, bo nas napadnięto; nie pozostawało nam nic jak tylko bronić się walecznie. Natomiast wojna z Austrją, jak i poprzednia z Danią, jaśnieje niezrównanym zaszczytem przedsięwzięcia roztropnego i odważnego, z własnej decyzji wyszłego."

Dlaczego *Nowa Presse* oburza się tym głupim, pianym artykułem — nie pojmujemy. Wszak ona tosamo, tylko szerzej i dobitniej setki razów wypowiadała. Zresztą, swego czasu Bismark obwoływał, że Austrja sama lekkomyślnie sprowadziła wojnę z r. 1866, aby módz w sposób przyzwoity zrobić bankructwo państwowe. *Nationalztg.* tu wykazuje mu, że kłamał, co jednak od dawna było wiadomem. Dodać tu musimy, że *Wehrztg.* obchodowi sedańskiemu poświęciła jeszcze drugi artykuł, umiarkowańszy w tonie, ale tem dobitniej oświadczający w końcu, że byt Prus tylko od losu wojennego zawisa — i że cały świat gotuje się do wojny przeciw Prusom. *Wehrztg.* ma rację, a nadto zaszczytnem jest dla niej, że jako główny organ wojskowości austrjackiej otwarcie to wypowiada.

Ruch wyborczy.

Podajemy w kronice niezbite dowody, że wiadomości o gwałtach, przez ajentów centralwahlkomitetu w Kołomyi na wolności wyborczej popełnianych, a ohydą swoją wszelkie pojęcie przechodzących, jakie korespondenci z Kołomyi tak do *Dz. Pol.* jak i *Gaz. Nar.* podali, są nietylko w zupełności prawdziwe, ale nawet jeszcze za blade. Co uczyni władza publiczna przeciw temu nowego rodzaju rozbojowi — nie wiemy a raczej nie przesądzamy. Łotry ci nietylko poważyli się kazać wiadomości owe w sprostowaniu, *Dz. Pol.* przesłanem, nazwać kłamstwem, ale i *Nowej Pressie* za takowe je przedstawiają, a nadto zarzucają polskim pismom, że szczują przeciw żydom. Tę hydrę, uosobioną w pewnej szajce, tylko cele osobiste, familijne mającej na oku i tylko dla tych celów nadużywającej świętego hasła religii i solidarności plemiennej żydów, zgnieść nam należy z kretesem.

W sprawie tej pisze żydek jakiś o czynności dr. Benoniego w Kołomyi: „Das ostgalizische Landes-Wahlcomite, als Engrossist in rectificirtem, ganz entfuseltem Patriotismus, hat es sich beikommen lassen, auch unseren Wahlbezirk durch einen Commis-Voyager heimzusuchen" itd. *Nowa Presse* w osobnym wstępnym artykule sekunduje mu i przestrzega dr. Ziemiałkowskiego, który jest przecie centralistą, aby broń Boże nie ważył się w Kołomyi kandydować przeciw dr. Hönigsmanowi, mężowi tak centralistycznemu, i każe mu szukać mandatu w okręgach anticentralistycznych! Niestety, zdradza przytem *Nowa Presse*, że rząd nie myśli w Galicji przy wyborach popierać tych żywiołów, które się tu wydają za centralistyczne.

Według pism wiedeńskich, ma już dzisiaj wyjść patent, rozwiązujący starą Radę państwa.

Nowa Presse donosi, że p. Lasser z powodu nadchodzącego rozpisania nowych wyborów zaczął konferować z namiestnikami, z których już są w Wiedniu czeski br. Koller, morawski br. Weber i salcburgski br. Thun, i że z tego powodu przybył do Wiednia także ks. Karlos Auersperg. *Tagblatt* dodaje otwarcie, że ks. Karlos bierze udział w konferencjach ministra z namiestnikami, i że wkrótce uda się do Górnej Austrji dla obrabiania członków kurji dworskiej.

W okręgu wiejskim Tarnopol-Skałat-Zbaraż ma ks. Naumowicz kandydować przeciw ks. Kaczale Jak to połączyć z partjotyzmem ruskim, zapewne sam ks. Naumowicz nie pojmuje.

W Rzeszowie odbyło się w zeszłą niedzielę zgromadzenie przedwyborcze, zwołane za inicjatywą burmistrza dr. Towarnickiego. W zebraniu wzięły udział wszystkie warstwy ludności, bez różnicy wyznania. Wybrano Wydział z 20 członków, w równej połowie z chrześcian i starozakonnych. Ostatni oświadczyli bowiem przez usta szanownego p. Bluma, lekarza tamtejszego, że z lwowskim Szomerem nie chcą mieć nic wspólnego, lecz chcą iść ręka w rękę z chrześciańskimi swymi współobywatelami do celu wspólnego. Oby tak chwalebna zgoda zapanowała i w Jarosławiu, a nie będzie obawy, aby jakiś „Szomerjaner" cieszył się mandatem posła z grupy Rzeszów Jarosław.

Dla ciekawego zakończenia podajemy następującą uwagę *Czasu*:

„Nam się wydaje, że zjazd opozycji, za którym od początku obstawaliśmy, nie może mieć władzy obowiązującej w kardynalnych zagadnieniach, jak np. abstencja lub udział; chodziłoby bowiem o porozumienie, a nie o przegłosowanie; o rozpoznanie sytuacji, czy wspólne działanie jest możebne, a nie o poddanie się uchwałom zbiorowego zebrania. Dlatego właśnie postanowienie zjazdu posłów galicyjskich, rozstrzygające kwestję udziału w Radzie państwa, nie wyklucza ewentualności porozumienia się co do taktyki działania z innemi stronnictwami opozycji."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Kongresówki.

Zwolna przychodzimy do siebie, rany zadane przez kozacką sprawiedliwość goją się, szlachta oszczędnością nagradza sobie wyrządzone krzywdy, a faworytowanie chłopów przez nihilistów w każdym razie podniosło dobrobyt kraju. Kwestja włościańska, jakkolwiek została zbyt po kozacku rozwiązaną, raz już uregulowana, dla przyszłości kraju jest niemałą korzyścią. Moskwa jej krzyczącą niesprawiedliwem rozwiązaniem w praktyce chciała sobie zjednać lud, ale lud zbyt zdrowo myśli, aby się dał obałamucić, pojmuje on, iż Moskale byli tylko narzędziami w tej sprawie, że więc do wdzięczności nie mają prawa.

Baliśmy się początkowo zarządów gminnych, jakie ustanowili nihiliści, chcieli oni tym sposobem szykanować oświeconą część ludności przez ciemnotę; dziś widzimy, że i to dobre mieć będzie skutki. Lud wzwyczaja się do samorządu i zwolna wyrabia. W pierwszej chwili pod pressją Moskali były dość liczne nadużycia, dziś ich coraz mniej, w sądach gminnych niema zawiści i widocznem jest coraz większe zrozumienie potrzeb i sprawiedliwości. Powołani w pierwszej chwili z nakazu naczelników powiatu na wójtów gmin jacyś wysłużeni zwykle żołnierze pozwalali sobie za ich inicjatywą wyrządzać różne szykany szlachcie, nakazując jej stawiać się w sądach gminnych, ale obecnie już tego nie ma. Włościanie przekonali się, jak jest niekorzystnem przyjmować narzuconych sobie reprezentantów, gdyż ci na każdym kroku obdzierali ich i niszczyli, to też teraz mniej są ulegli wskazówkom Moskwy. Po doświadczeniu doszli oni, że chłop jest zbyt mało jeszcze wykształconym do sprawowania władzy, a więc prawie wszędzie wybierają szlachtę. Lecz ubiegających się o urzędy wójtów gmin niema, każdy od przyjęcia się wymawia i w tem jest kłopot. Wielu włościan, wybranych do przodowania gminie, postradało cały majątek, gdyż wyzyskiwani przez pisarzy swych, w większej części łotrów, zmuszeni byli płacić robione przez nich deficyta — dziś przeto chłopi proszą się, aby ich nie wybierano, bo w tem widzą ruinę majątkową. Szlachta nie chce znów wyboru przyjmować, aby nie być narażoną na ciągłą szykanę naczelnika powiatu, z którym wójt gminy w bezustannych musi pozostawać stosunkach.

Że kraj w ogóle na drodze materjalnej rozwija się, tego mamy na każdym kroku liczne dowody. Ruch ekonomiczny jest widocznym, niema wprawdzie u nas wielu banków, fabryk, ale jest powszechne poczucie starania się o dobrobyt kraju, a co ważniejsza, zrozumiana jest potrzeba pracy. Gubi nas jeszcze dawna wada życia nad stan. Lud, coraz więcej skłonniejszy do pełnienia obowiązków obywatelskich, stroni od pijatyki — u wszystkich zaś jest chęć do pracy. Szlachta dziś czuje konieczność pracy, młodzież pilnie się uczy, wszystko skierowane ku podniesieniu materjalnemu społeczeństwa. O polityce nikt tu nie marzy, bo marzyć nie może, ale każdego prawie zajmuje ekonomiczny rozwój kraju. Tworzą się kasy zaliczkowe, różne komisowe instytucje, a często rozwijają się pomyślnie kasy oszczędności utworzone w gminach po większej części z kar. Gdybyśmy chociaż setną część mieli waszej swobody, cośkolwiek z warunków sprzyjających pracy, jakie obecnie Galicja posiada, to wkrótce niewątpliwie was byśmy prześcignęli, a dziś gdy porównamy okazy waszego przemysłu na wystawie z naszemi, żal nas przejmuje, że zaniedbujecie korzystne warunki pracy. My tu na każdym kroku spotykamy same zapory, a jednak zwolna z ruiny się podnosimy, podczas gdy Galicja wszelkie swe oszczędności nie w rozwój przemysłu wkłada, lecz podobno w grę giełdową, zbogaca tylko szwindlerów wiedeńskich.

Ruch umysłowy stoi w związku z ekonomicznym. Przed 10 laty wydawca książki rządko kiedy odbijał ją w 1.000 egz., zwykle w 500, obecnie najlichsze prace wydawcy odbijają w 1 000, a dzieła poważniejsze w zdwojonej a często i większej liczbie. Ilość czytających znakomicie wzrosła, w każdym domu obywatelskim znajdzie na stole jakieś świeżo wyszłe dziełko i kilka gazet. Na dziennik nowy dostać koncesję było u nas bardzo trudno, Moskale nie życzyli sobie zwiększenia liczby pism politycznych, codziennych zwłaszcza, to też istniejące odznaczały się wielkiem zaniedbaniem, nie bały się konkurencji — przy pomocy dopiero Lewestama, osobistości bardzo dobrze widzianej u Moskali, stworzyli ją wydawcy *Wieku*, i odtąd dzienniki nasze widzą się zmuszone liczyć z po-

---

Kronika Lwowska.

(Zawiele o jesieni, trochę mniej o p. Dowiakowskiej, więcej o „siegesfestach", nieco o literaturze, najmniej o *Dzienniku Polskim*.)

Jesień!

Nic bardziej nad to zwykłego pod słońcem. Po wiośnie łato, następnie jesień, za nią blisko tuż zima. Zupa, sztukamięs, pieczyste i leguminka... Lata dzieciństwa, młodość, wiek prawdziwej siły, zgrzybiała starość.

Tak, jak cztery procesy na rok wytacza *Dziennik Polski*, jak cztery razy do roku mamy nową dyrekcję teatru, cztery na rok kwartały, dające p. Mutce sposobność do skompromitowania swojej godności odręcznym okólnikiem: tak też mamy cztery pory roku, których znajomością nie omieszkałem się powyżej poszczycić, wyliczając je w należytym porządku. Byłbym nie wierzył może, iż to już jesień ponura, lecz *Gazeta Lwowska* podała kilka dni przedtem urzędową o jej zjawieniu się wiadomość, *Gaz. Lwowską* zatem zacytować należy.

Jesień jestto sobie kobietka, która świeci wdzięków ostatkiem. Na czole zarysowują się już zmarszczki, usta straciwszy barwę koralową nie nęcą jak przedtem, perły ząbków są już dziełem dentysty, oko zmęczone i wklęsłe a włos przeplatany gęsto srebrnemi nitkami. Smutna, głucha to jesień. Kilka razy jeszcze próbuje słońce oka olśnić swoim promieniem, kilka razy jeszcze młodości zapałem wzniesie się łono — naprożno, słońce zgaśnie, żar tleć przestanie, krew marznieć pocznie i ze łzą, z westchnieniem, z rezygnacją powitać zimę potrzeba.

A więc, szanowny czytelniku i ty nadobna czytelniczko, jestem tak śmiały zwiastować wam jesień.

Nie wiele to zresztą zmartwi ród wąsaty, bardziej przykre jest moje *aviso* rodowi bez wąsów. Jesień daje kobietom zawsze wiele do myślenia. Mimowoli, jakby parte jakiemś uczuciem, chwytają za zwierciadło... Niejednej zabraknie odwagi spotkać się w tej chwili z samą sobą oko w oko, ręka owiśnie bezwładne i na bok odrzuci fatalną szybę. Niejedna zdobędzie się przecież na odwagę. Rzuci okiem gwałtownie, jednem spojrzeniem oceni zasób wdzięków, ich trwałość... westchnie lub spłonie rumieńcem radości. Ileż zwierciadeł padło ofiarą zawiedzionych marzeń, ileż pokruszyło się w drobne kawałki skutkiem chwilowego przystępu rozpaczy! Na iluż znowu spoczął pocałunek, ile schowano ze słowy: Dobrze, ładnie moje zwierciadełko, pokazuj mnie zawsze tę samą!

My, mężczyźni w chwilach najbardziej stanowczych chwytamy się za wąs; biednaś ty wtedy ozdobo męzkiego lica! Skręcą cię, zemną i znowu wykręcą, w momentach gwałtownych przejść zawsześ katowana! Kobiety chwytają w podobnej sytuacji za zwierciadło, śledzą poruszeń twarzy, badają oko...

Lecz dość o jesieni, kobietach, wąsach i zwierciadłach, i tak już za wiele mgły i ciężkiego jesiennego powietrza daliśmy tym szpaltom. Wstępujemy dopiero w tę porę, nie wyrokujmyż zatem o niej stanowczo, a wierni kronikarskiemu obowiązkowi zdajmy raport z obecnej chwili.

Raport jesienny rozpoczynamy w następującym porządku.

Primo. Przybyła do nas śpiewaczka, primadonna warszawska. Zadowoleni jako tako „Traviatą", czekaliśmy z upragnieniem „Halki" i „Fausta". Lecz ani biedna nasza uwiedziona dziewoja, ani germański ideał, także uwiedziony, nie zdołały nas zachwycić, nie wzruszyły nas, lecz przeszły dość obojętnie, jak innych ideałów setki. Są śpiewaczki, które i głosu mają podostatkiem i szkołą się poszczycą, jednakże jakoś nie porwą, nie roztkliwią, nie poruszą strun serca. Mogłbyś uznać talent i pracę, lecz nie przyznasz uczucia, zapału, nie przyznasz tej siły, tej potęgi, za pomocą której unieść może śpiew. Nie uniesiono nas zatem, jesteśmy wszyscy na ziemi i widzimy co się na niej dzieje. Z czego wypływa

Secundo. Lwów jest najpobłażliwszem miasteczkiem na świecie. Poczynają nawet na pobłażliwość naszą spekulować. Kwitnie blaga, kwitnie zapomniana prawie klaka. Ot niedawno wręczono mi niegramatycznie napisany memorjał (załączam go archiwum redakcyjnemu w orygiuale), wzywający do zrobienia owacji pewnej śpiewaczce. I rzeczywiście wieczorem posypały się bukiety w chwili, kiedyśmy się nawet na oklask zdobyć nie zdołali. Zatem

Tertio. Powinniśmy odzwyczaić pewnych panów od owacji. Artyście prawdziwemu obrazą dziś bukiety, rzucane nawet występującym po raz pierwszy na scenie. Wiemy, iż w porze róż, trawki angielskiej, maków i stokrotki nie trudno o wiązkę tych laurów, z czego jednak nie wypływa, abyśmy słali drogę kwiatami tym, którzy dopiero u jej początku. Cóż damy w nagrodę tamtym, którzy u jej końca? Profanacja taka odbywa się teraz systematycznie, i oddawna czuliśmy potrzebę zaprotestowania przeciw podobnym wybrykom.

Quarto. W raporcie dzisiejszym pominąć nie możemy pewnej uroczystości, jaką w grodzie naszym, wprawdzie prywatnie, lecz nader hucznie święcono. Ty mój czytelniku, zatopiony przedewszystkiem w Przeglądzie politycznym, wiesz zapewne, iż dnia 2. września obchodzono w Prusiech, na całym obszarze, zajętym berłem starego Wilhelma, uroczystość zwycięztwa pod Sedanem. Otóż dowiedz się ty mój czytelniku, zatopiony w Przeglądzie politycznym, iż u nas także poważył się ktoś wznosić toasty na cześć jedności niemieckiej, wznosił *hoch* Wilhelmowi, Bismarkowi i Moltkemu. Tak, obchodziło u nas kółko pewnych grubych synów wielkiej ojczyzny „Siegesfest", obchodziło dzień tryumfu krzyżackiego miecza nad francuską szpadą, obchodziło dzień, w którym pruska pikelhauba pełna była krwi sympatycznej nam braci. A wiedz także czytelniku Przeglądu politycznego, że ci ludzie w literalnem tego słowa znaczeniu podają ci codzień chleb i napój. Nie mamy dość słów, aby napiętnować taki postępek. Liczne grono wciągniętych w to mimowoli, nieświadomych celu rodaków, musiało wnosić kielichy i pić zdrowie tych, ktorzy krew chlepcą jak szakale... Wytykamy ich palcem publicznie (a dobrze wiadomo kto oni) i wzywamy wszystkich, aby się od nich odwrócili. Niech żyją z tych, z którymi razem święcą siegesfesty. Polski chleb nie dla nich, zatyli na kaszy, niech więc idą gdzieindziej chudnąć na butersznitach i niemieckiej polewce...

Quinto. Pod jesień zwykło się ruszać dziennikarstwo i literatura. Na polu tem zanotować należy, iż *Promyk* świecić będzie dla dzieci, a spodziewamy się, iż świecić będzie jasno, rozpraszając ciemności młodziuchnych główek. Mistrzem, co świeci tym promykiem, jest p. Bełza. Zapisać dalej należy pojawienie się *Dzwonka teatralnego*, mającego dwie strony medalu. Na jednej afisz, na drugiej kronika. Spodziewamy się jednak, iż *Dzwonek* postara się o serce. Raport nasz, wyczerpujący wszystkie dane chwili, począwszy od jesiennej śpiewaczki aż do teatralnego dzwonnika, zamykamy dość senzacyjną wiadomością.

P. Rogosz, właściciel *Dziennika Polskiego*, nie sprawiwszy dotąd procesami należytego effektu, wytacza przed sądem przysięgłych proces p. Lamowi i Rewakowiczowi, swoim współpracownikom, z powodu bezustannego kompromitowania dziennika i podkopywania jego egzystencji. W razie gdyby i to nie zrobiło owego efektu, p. Rogosz wytoczy proces samemu sobie, oświadczając jednak sądowi z góry, iż wobec dzisiejszych organu swego stosunków, tegoż polityki i polemiki, obronić się będzie mu niepodobieństwem.

Deuszek.

trzebami publiczności, starają wyrównać *Wiekowi*, który oprócz wiadomości politycznych, podawanych z pism zagranicznych, zaczął omawiać sprawy miejscowe. Że zaś potrzebną była owa reforma dziennikarstwa, i że ono nie odpowiadało wymaganiom publicznym, tego dowodem ta okoliczność, że *Wiek*, mimo iż redaktor jego używa jak najgorszej w kraju opinii, w pierwszym kwartale zebrał więcej prenumeratorów jak *Gazeta Polska* i *Warszawska*.

Cholera i u nas się rozszerza, w niektórych miejscach nawet straszliwie grasuje, ale głównie porywa ofiary dotkniętych nędzą. Lud przelękniony, — znam fakta, że włościanie naradzali się, aby pierwszego, który zasłabnie na cholerę, dla nierozniesienia zarazy zamknąć w domu i podpalić; krewni znów innego nie pozwalali mu przyjmować lekarstwa, zapisanego przez doktora, w przekonaniu, że „zawiera truciznę, bo lekarze mają polecenie odbierania życia tym, co zachorują,“ a to również, aby przeciąć zarazę. Jakaż to więc potrzeba oświaty, a Moskale dać jej nam nie chcą!

Biała d. 3. września.

Co chwila się przekonujemy, że nastała dla nasz przepowiadana od dawna era . . . ., którą zawdzięczyć możemy w znacznej części błędnej polityce naszej delegacji i przyczynieniu się jej do utrwalenia ministerstwa obecnego, a w części rozwielmożnieniu się u nas coraz więcej dążeń pruskich. Niedawno przyniosły dzienniki centralistyczne wiadomość o zniesieniu nauki języka polskiego w szkole ludowej bialskiej, w skutek czego dzieci nasze germanizowane będą gdyż językiem wykładowym jest tu wbrew wyraźnemu rozporządzeniu cesarskiemu z d. 5. czerwca 1869 zaraz od pierwszej klasy język niemiecki, choć nawet za czasów absolutnych był polski.

Najnowsza decyzja p. ministra oświaty, zaostrzająca jeszcze bardziej panujący tu pruski system nauczania z książek pruskich, wydana wbrew uchwale krajowej Rady szkolnej, jest tak jednostronną, że nawet umiarkowańsi Niemcy na to sarkają, albowiem język polski jest tu dla każdego kupca, przemysłowca itp. niezbędnym, jak tego dowodzi najlepiej, że od każdego subjekta, praktykanta, pomocnika itp. wymagany bywa zawsze język polski. I w istocie niewiedzieć, coby robili tu pp. kupcy i przemysłowcy niemieccy, gdyby się z ludem rozmówić nie mogli. Żadna gospodyni domu, choćby nie wiem jak niemieckiego, nie kupiłaby bez mowy polskiej ani masła, ani mleka, ani jaj, ani ziemniaków itp., same więc Niemki rade nie rade muszą się łamać z polszczyzną jak mogą. Wyrugowanie zatem języka polskiego ze szkół jest i niesprawiedliwem i niepraktycznem, a uchodzi tu jako *Sieg der deutschen Sache*, co jest dla cywilizatorów naszych najważniejszem, tak, jak gdyby szkoła miała służyć celom i ambicji jednej odrębnej kasty, grawitującej ku Prusom.

Nie myślę przypuszczać, ażeby p. minister rozporządzeniem tem chciał prusofiłom naszym wyświadczyć łaskę i puścić wodę na ich młyn, ale podobno jeżeliśmy kiedy sądzili, iż p. Stremayer więcej dla nas ma względów jak pp. Lasser, Unger i inni centraliści, to byliśmy w grubym błędzie. Na każdy sposób zakaz nauki języka polskiego wydany został na podstawie informacyj, płynących ze złej woli i wiary, tak długa więc nieobecność we Wiedniu p. Ziemiałkowskiego, który odchodząc z kraju na posadę ministra z Galicji uroczyście przyrzekł, że jeżeli nie zdoła dla kraju uczynić coś dobrego, to przynajmniej nie dopuści, żeby mu wyrządzano krzywdy, trudną jest do wytłómaczenia.

Do uwag moich dodać muszę najwyraźniej, że sami panowie rekurenci tak dalece byli przekonani o niesłuszności swej sprawy, że rozstrzygnięcia takiego wcale się nawet nie spodziewali, i było ono dla nich siurpryzą. Trzeba także wiedzieć, że jakby dla wykazania namacalnego, ile rekurs Rady miejskiej i Rady szkolnej miejscowej, złożonej z narzędzi Seligerowskich, sprzeciwiał się zdrowemu pojęciu potrzeby, tenże wniesiony został do p. ministra osobiście przez dwóch na pół zniemczonych Polaków, pp. Strzygowskiego (posła) i Fiałkowskiego kupca, członków Rady szkolnej miejscowej!

Drugim czynem, świadczącym o usposobieniu ministerstwa dla nas i o znaczeniu, jakie dla kraju ma minister z Galicji, jest suspenzja pana profesora Żulińskiego i odmówienie mu prawa obywatelstwa austrjackiego. Jakże się wydaje cała ta sprawa wobec faktu, że w innych częściach monarchii od dawna obsadzone są posady nauczycielskie przez cały zastęp obcokrajowców, a nikt ich o to nie nagabuje! Wszak p. minister oświaty musi o tem wiedzieć, że nie sięgając już dalej, w Opawie jest dyrektorem seminarjum nauczycielskiego p. Riedl z Frankfurtu, z tytułem c. k. radcy szkolnego; w Bielsku dyrektorem tegoż i oraz profesorem historji, religii i literatury niemieckiej niejaki p. Jaap z Mecklenburgu; profesorem geografii, astronomii, metodyki etc. p. Brautigam, także z Mecklenburgu, profesorem muzyki i śpiewu p. Hertrich z Saksonii; w szkole realnej w Bielsku dyrektorem p. Ambrozy, Sas siedmiogrodzki, profesorem pan Zenker, Badeńczyk; dyrektorem nowo utworzonego gimnazjum p. Szubert, Hanowerczyk, z tytułem c. k. radcy szkolnego; dalej w szkole ewangelickiej wydziałowej w Białe dyrektorem p. Hentsche aż z Bremy; profesorami p. Bach z Saksonii, pp. Gerlitz i Wachowski z Prus. Albo więc ustawa wymaga dla profesorów szkół ludowych i średnich prawa obywatelstwa austrjackiego, albo nie! Jeżeli wymaga, to oprócz p. Zulińskiego powinni wszyscy wymienieni także być natychmiast usunięci i z d. 1. września pozbawieni płacy; jeżeli zaś prawo obywatelstwa nie jest koniecznym warunkiem piastowania posady nauczycielskiej, to usunięcie p. Zulińskiego powinno być cofniętem; inaczej nosiłoby cechę samowoli wobec nas; a jesteśmy przekonani, że uczucie sprawiedliwości nie wygasło w sferach rządowych.

Przegląd polityczny.

Provinzial-Correspondenz donosi dnia 4. bm.: „Z obecności kanclerza, prezesa ministrów i ministrów korzystano dla porozumienia się ministerstwa nad ważnemi kwestjami. Zaniechano myśli zwołania parlamentu. Wybory do sejmu pruskiego odbędą się prawdopodobnie w końcu października. Tenże dziennik donosi: Opuszczenie Verdun nastąpi 8. października. Dalej potwierdza ten dziennik, że „cesarz w ostatnich dniach dał dowód swojej dawnej rzeźkości i zupełnej świeżości, a jutro jedzie z cesarzową do Wajmaru na obchód wjazdu. Około 20. bm. oczekują tu odwiedzin króla włoskiego, gdyż na objawiony przezeń zamiar odwiedzenia cesarza we wrześniu, przesłano mu serdeczne zaproszenie od cesarza. Zjazd ten stanowić będzie wymowne stwierdzenie bliskich i przyjaźnych stosunków, zawiązanych od dawna między obu dworami i rządami.“

Potwierdzenie się wiadomości o podróży króla Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina uczyniło głębokie wrażenie w Paryżu; czują tam, że gdy rojalistom i jezuitom się powiedzie wykonać swe plany, Francja nawidzona zostanie nową klęską. Wszystkie prawie liberalne dzienniki wyrażają się w tym duchu, natomiast klerykalne i rojalistyczne okazują weselszy humor; widzą one w przygotowaniach, jakie przedsiębiorą rządy europejskie na wieść o wstąpieniu na tron Henryka V., jawny dowód, że Francja tylko pod jego rządem okaże się straszną dla sąsiadów, a przeto król z bożej łaski jedynie może krajowi przywrócić dawną potęgę. Nie tak różowo, jak ci apostołowie reakcji i wojny, patrzą w Wersalu na rozwój wypadków. Ks. Broglie obawia się nietyle zewnętrznych, ile wewnętrznych trudności, a przytem czuje, że oburzenie Francji wobec obłąkanych intryg jezuicko-legitymistycznych przebierze miarę i strąci rząd obecny. Półurzędowy *Français* stara się więc osłabić znaczenie podróży Wiktora Emanuela, a wieści o wycieczce tegoż do Berlina poprostu nie wierzy. Również osłabia wiadomość, podaną w dzienniku *Le XIX Siecle*, jakoby gabinet włoski miał natychmiast po urzędowem proklamowaniu formy monarchicznej we Francji zażądać ponownego uznania przez nią jedności włoskiej, gdyby zaś rząd francuski odmówił, rozpocząć kroki wojenne, mając za sobą wszelkie sympatje Niemiec. Również zaprzecza *le Français*, jakoby rząd oglądał się w swoich rachubach monarchiczno-restauracyjnych na Moskwę i Polskę. Jedynie hr. Chambord liczy wiele na żywioły katolickie w Polsce, z którą powiązały się losy „domu francuskiego“ od czasu wydania córki ks. Nemours za ks. Czartoryskiego. Jak pisze *Gaz. Kol.* z dobrego źródła, polegają w tych kołach z wielką ufnością na usposobienia Polaków, „których już ze względu na katolicyzm nie można by zostawić przy Moskwie“. Nie potrzebujemy dodawać, z jaką rezerwą należy przyjmować doniesienia *Gaz. Kol.* w sprawach polskich.

Do *Timesu* telegrafują z Florencji o podróży Wiktora Emanuela: „Przykładają tu wielką wagę do podróży, i widzą w niej świadectwo serdecznego porozumienia, jakie panuje pomiędzy rządem włoskim a obydwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi (!). Wymiana ta monarszych grzeczności nie oznacza złych zamiarów przeciw mocarstwom innym, i nie należy jej uważać za demonstrację bądź to prowokującą, bądź grożącą. Włochy wytrwają przy swej polityce neutralnej, która czyni z nich rękojmię powszechnego pokoju. Materjalne ich interesa nie zetkną się nigdy z interesami sąsiadów, i przy każdem zawikłaniu, jakie by mogło wypaść w skutek postawy stronnictwa klerykalnego, pójdą Włochy z owem mocarstwem niemieckiem, którego ludność zgotuje królowi Włoch uprzejme przyjęcie.“

Jestto lekka aluzja na rzecz Prus. W każdym razie rząd włoski liczyć może bezpieczniej na Berlin niż na Wiedeń. Pominąwszy kwestję potęgi i względy wyższej polityki, któreby nie pozwoliły Austrji wystąpić jawnie za hr. Chambordem, należy jeszcze uwzględnić usposobienie, jakie panować musi w najwyższych sferach dworu wiedeńskiego. Dom Habsburgsko-lotaryngski od dawna związany był nazbyt ściśle sympatjami i tradycjami z domem Bourbonów, aby w duszy miał nie sprzyjać ich restauracji. Cokolwiekby więc robił hr. Andrassy, usposobienia te w swej polityce uwzględnić będzie musiał. Ztądto rząd berliński daleko swobodniejsze ma ręce, tam bowiem król, gabinet i ludność jednozgodnie podałyby sobie dłonie do walki przeciw Bourbonom i Francji.

Ziemie polskie.

Gotowość ludu do udziału w życiu społecznem. Z trwogą pewną patrzymy na dzisiejsze usposobienie naszego ludu, że grunt tam chwieje się pod nami, bo wrogie nam żywioły nabierają tam znaczenia i powagi. A kto temu winien? Czy nie nasza własna nieporadność i niedbałość? Dla czego nie staramy się zbliżyć do ludu i dać mu namacalne i wyraźne dowody, że pragniemy szczerze rozwoju jego dobrobytu i znaczenia społecznego? Wszak mamy możność to uczynić, zakładając jak najliczniej kółka włościańskie. Zwykle usprawiedliwiamy siebie tem, że wszelkie zbliżenie się do ludu z naszej strony wywołuje w nim nieufność, która krępuje nasze działania. Że przesądzamy w tym względzie i sami siebie odstraszamy od niezbędnej i obywatelskiej czynności co najrychlejszego wywrócenia przegrody, jaka istnieje pomiędzy wykształconą patrjotyczną klasą a wiejskim ludem,— niech posłuży za dowód korespondencja z Ostroroga w *Dz. Poznańskim* o założeniu koła włościańskiego w Zapuściu.

„Dziedzic wsi Rudek Mańkowski powziąwszy nader szczęśliwą myśl założenia kółka włościańskiego w swej okolicy, zaprosił był w tym celu Maksymiliana Jackowskiego, patrona kółek, który też ochoczo stanąwszy na miejscu, zawiązał wczoraj Towarzystwo i odbył pierwsze posiedzenie.

Skoro wieść gruchnęła o zawiązać się mającem kółku, przebąknął sobie niejeden, że pewnie nikt albo bardzo mało gospodarzy się stawi na wyznaczone miejsce i że myśl jak powstała, tak w zastosowaniu upadnie. Tymczasem inaczej się stało. Obszerna stodoła na folwarku Zapuście nie zdołała pomieścić przybyłych około dwustu osób. Prawdziwie rozrzewniający widok przedstawiała ta gromadka kupiąca się z pełnem zaufaniem na wezwanie około swej starszej braci, jako swych przodowników. Trzeba było widzieć zapał tych ludzi i zadowolenie z powodu w spełnianiu obowiązku stawiania się na miejsce w tak szczytnym celu — aby otrząść się z uprzedzeń do naszego ludu, i nabrać świeżej otuchy do ujęcia jego sprawy a przedewszystkiem kierownictwa, tak nam dotychczas, powiem prawdę, wstrętnego, a którego lud ten koniecznie od nas wymaga.

Kiedy patron wszedł ze słowy powitania, nagle głęboka zapanowała cisza; powstawszy z miejsc okiem jak jeden mąż szli za nim. Mańkowski, jako motor zebrania, wypowiedział jasno cel tegoż, nadmieniwszy, że nic nowego nie zaprowadza, owszem spóźniwszy się, idzie tylko w ślad za tylu już istniejącemi kółkami, których dziś znakomita liczba najlepiej świadczy o użyteczności swej i błogich dla gospodarzy skutkach. Li tylko sprawy gospodarskie będą na porządku dziennym, jako najbliżej nas obchodzące a zapewniające, aby ziemia nasza nie usuwała się z pod stóp naszych. To jasny cel, co też lud zebrany bardzo dobrze zrozumiał.

Po przeczytaniu ustaw praktykowanych w podobnych kółkach, przystąpiono do wyboru dyrekcji, w której skład wchodzą: ks. proboszcz ostrorogski Zenkteler, Mańkowski, jako prezes, dalej pełnomocnik z Kluczewa jako zastępca prezesa, nadleśniczy z lasów oporowskich jako sekretarz, gospodarz Urban podskarbi, i trzech gospodarzy wiejskich. Członkiem honorowym jednogłośnie obrany obecny Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa. Tu z pośród ludu dał się słyszeć głos: „Pana Mieczysława też na członka honorowego!“ Na to krzyknął lud: „Pan Mieczysław musi być obrany, bo my w niego bardzo „dufamy.“ Obranym też został. Posiedzenia odbywać się będą co cztery tygodnie, w najbliższą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca po nabożeństwie. Drugie zatem posiedzenie przypada w niedzielę 7. września w Ostrorogu. Po załatwieniu wyboru dyrekcji zabrał głos Maksymilian Jackowski w kwestji według wielu najdrażliwszej tj. w kwestji składek pieniężnych do kasy wspólnej Towarzystwa.

Myślano, że Towarzystwo rozejdzie się i rozbije o tę kwestję. Gdzie tam! Tak dobitnie wykazał znaczenie składek Jackowski, że lud głośno wypowiedział, że to wcale nie zawiele jeden złp. kwartalnie i szedł do stołu, aby się zapisać na członka i z góry zapłacić do kasy, stanowiącej majątek Towarzystwa.

Niektórzy z gospodarzy płacili 15—20 sgr. „Na takie rzeczy, to ja chętnie wydam grosz!“

Ilu też myślicie zapisało się do kółka? Otóż, około 50, wyraźnie pięćdziesięciu. Liczba byłaby jeszcze znacznie wzrosła, gdyby wielu nie było myślało, że bez złożenia natychmiast składki, nie wolno na członka się zapisać.

Takim skutkiem uwieńczony pomysł Mańkowskiego i życzyć należy, aby przedewszystkiem rezultat był dobrym, o który u nas w ogólności nieco obawiać się godzi. Powie niejeden może, że nie każda okolica jest tak ochoczą do zbawiennych celów jak szamotulska. Ja zaś twierdzę, że jeśli w Szamotulskiem na tak dobry zaniosło się początek, to sprawy podobne tem łatwiej prosperować powinny gdzieindziej. Trzeba tylko wiedzieć, że lud szamotulski jeszcze zbyt oddany opilstwu i wszystkim z niego wynikającym niecnotom; ale poczuł śmiały i pewny ster nad sobą i temu sterowi poddał się z ufnością.

Toż nie przeceniam, jeśli powiem, że kółko rolnicze w tutejszej okolicy, to zdobycz nieporównana, to ognisko rodzinne, które będzie na okół braci ogrzewać, do dobrej sprawy zachęcać i w potrzebie oświecać. Takich więcej, a nie zginiemy! Przybyli z dalszych stron z ciekawości, opowiadali, że na wzór niniejszego kółka, chcą także u siebie podobne założyć. Czyż tu jeszcze czas namyślać się?“

Moskwa.

Dzienniki moskiewskie doniosły, że ziemstwo (rodzaj naszej Rady powiatowej) gubernii Włodzimierskiej podało ministrowi spraw wewnętrznych projekt urządzenia zjazdów przedstawicieli ziemstw. Byłoby to więc coś w rodzaju sejmu. Rada ministrów, po rozpatrzeniu tego projektu, dała ziemstwu surową naganę, że ośmieliło się przekroczyć swe atrybucje.

Odpowiedź, którą ogłasza *Ruskij Mir*, przypomina petentom, że według obowiązujących praw ziemstwa mają się zajmować wyłącznie interesami właściwych powiatów i gubernij, że więc jako czysto lokalne instytucje nie są kompetentne do roztrząsania spraw ogólnych i przedstawiania środków rozciągających się do całego kraju, co winno wyłącznie zostawać w atrybucjach rządu, który w razie potrzeby sam wzywa ziemstwa do rozpatrzenia podobnych kwestyj. Odmowa ta kategoryczna nie potrzebuje komentarza. Żadnemu zgromadzeniu, choćby nawet uznanym przez rząd ziemstwom, nie służy prawo mięszać się do kwestji państwa i rządu, a cała ich kompetencja ogranicza się tylko do potwierdzenia tego, co rząd uzna za właściwe im przedłożyć.

Jedną z kwestyj bieżących dziennikarstwa moskiewskiego — mówi *St. Pet. Ztg.*, jest projekt reformy więziennej, wypracowany przez oddzielną, do tego celu wyznaczoną komisję. Projekt ten położył niemałą zasługę w tem, że pomijając dotychczas praktykowany zwyczaj, ustanowił lepsze i racjonalne stopniowanie kary. Obejmuje on: 1) Roboty przymusowe: a) dożywotnie, b) czasowe. 2) Więzienia poprawcze z aresztem $1\frac{1}{2}$ do 5 lat i dozwalaniem pozostania w miejscach rodzinnych. 3) Domy robocze na czas 8miesięczny. 4) Areszta 3miesięczne. Zwraca to uwagę, że komisja pominęła wygnanie na Sybir bądź na osiedlenie, bądź czasowe zamieszkanie. Jest to tem większy postęp, jak utrzymują dzienniki moskiewskie, że cel owej kary, uwolnienia towarzystwa od zbrodniarzy, okazał się dotąd prawie iluzyjnym. Większa część zesłanych ucieka, ukrywa się i niebawem nowemi zbrodniami daje się we znaki rozmaitym guberniom państwa. Zresztą historja wykazała, że wygnanie jest fałszywym i szkodliwym środkiem. Anglia od dawnego czasu je skasowała. Dalej żałować przychodzi, że komisja w zakres swojego projektu nie podciągnęła aresztów policyjnych, aresztów za długi, więzień śledczych, lokali aresztów miejskich i miejsc chwilowego pobytu uwolnionych z robót przymusowych. Gdy cała procedura sądowa zmienioną została przez zaprowadzenie sądów pokoju, więzienia tymczasowe, w których pokutujący mają usłyszeć wyrok sędziego, wiele pozostawiają do życzenia nawet według urzędowych raportów.

Moskale w Chiwie nie są tak spokojni jakby się to mogło zdawać. I tak Jomudowie turkomańscy zamiast płacić haracz, uzbroili się i dwa razy uderzyli na oddziały jenerała Gołowaczewa dnia 13. i 15. lipca. W obu tych napadach ciężką ponieśli klęskę, powiadają moskiewskie gazety. Wojska moskiewskie ścigały ich do 17., zabrały im 5000 sztuk bydła i tabor z zapasami. Uszli oni w piaszczyste pustynie, lecz już zaczynają wracać i wypłacać haracz. Jenerał Kaufmann wymienia straty swoje w pięciu utarczkach: poległ pułkownik Jesipow, chorąży Kamieniecki i 8 żołnierzy; ranieni jenerał Gołowaczew, dwóch sztabsoficerów, wszyscy pałaszami lekko, i 83 żołnierzy. Jak widzimy, urzędowe nawet doniesienia niemałe straty wykazują.

Tymczasem szowinizm moskiewski zapytuje: czy Moskwa dotarła do swych naturalnych granic na Wschodzie? *Birż. Wied.* odpowiadając na to pytanie w długim artykule, w którym powołują się na mądrość niemiecką *Gazety Kolońskiej* i niejakiego profesora Emila Schlagintweita, przychodzą do następującego wniosku: „Wprawdzie Moskwa wiele już zrobiła dla zapewnienia sobie naturalnych granic, lecz celu tego nie dopięła jeszcze w zupełności. Nasza granica na wschodzie jeszcze nie sąsiaduje z granicą państw silnie zorganizowanych. Ze strony Chin możemy już być spokojni, ale jeszcze nam daleko do Himalajów i Indji, a przecież tam tylko możemy uzyskać bezpieczne granice.“ Co na to powiedzą Anglicy, zwłaszcza jeżeli sprawdzi się wiadomość o śmierci sułtana kaszgarskiego, Jakuba beja?

I nietylko na Wschód azjatycki chciwie patrzą Moskale; wiadomo, że na posiadłości tureckie w Europie już oddawna zaostrzyli zęby (ich własne wyrażenie). Zanim co nastąpi, szerzą tymczasem swoją propagandę.

W budżecie ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1874, w liczbie zwyczajnych wydatków, wynoszących ogółem 2,497.547 rubli, znajduje się też pozycja na utrzymanie szkoły św. Cyryla i Metodego w Ochrydzie, między Macedonją a Tessalją. Zadaniem tej szkoły, jak wyraźnie napisano w budżecie, jest rozpowszechnianie idei słowiańskich (czytaj moskiewskich) w pomienionych prowincjach.

Rozkolnicy bukowińscy podali do rządu moskiewskiego prośbę o dozwolenie im przesiedlenia się do Moskwy na wolne grunta skarbowe, a mianowicie do chersońskiego powiatu, nieopodal Nowej Odessy. Upraszają oni o wyznaczenie po ośm dziesiatyn na każdą duszę z zapewnieniem im przywilejów tak co do płacenia skarbowych podatków, jako też dożywotniego uwolnienia ich od obowiązującej w państwie służby wojskowej.

W. książę Aleksy, trzeci syn cara, pisze *Czas*, zwiedzał niedawno Syberję. Przedstawiła mu się ona oczywiście w bardzo różowych obrazach, bo nawet mógł powziąść dobre wyobrażenie o kwitnącym tam przemyśle i sztukach pięknych. Z listu prywatnego dowiadujemy się, że w Irkucku przyjmowano księcia bardzo świetnie i ofiarowano mu zwyczajem słowiańskim chleb ze solą, ale chleb na złotej tacy i sól w złotej solniczce. A tacę tę rytował Polak, zesłany z Warszawy Lubenau, rysunek jej robił Polak Siciński, futerał robił Polak Woszczyński, pudło Koberski, chleb nawet księciu ofiarowany piekli Polacy. Dalej piszą w tym liście, że w Kiachcie wystawiono bramę tryumfalną z cybików herbaty, ustrojono zielenią i ozdobiono małemi skrzyneczkami drogiej herbaty. Całą tę bramę ofiarowano w darze księciu, a kosztowała ona 75 tysięcy rubli; drugie zaś tyle złożyli kupcy gotówką na założenie szkoły rzemiosł.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z 4. września. Przewodniczący, p. Jasiński, zawiadomił Radę, że udzielił urlopu pp. Julianowi Czerkawskiemu, Maurycemu Jekielesowi, i Ignacemu Milaszewskiemu.

Jako wniosek naglący postawiono sprawę rekursu p. Kańczyńskiego. W zeszłym roku 30. czerwca weszło do magistratu podanie fizyka miejskiego, iż sutereny w dwoch domach p. Kańczyńskiego są w tak okropnym stanie, iż w żaden sposób w nich mieszkać nie można. W skutek tego zapadła uchwała magistratu, ażeby zabronić, aby w owych suterenach mieszkano. Przeciwko temu wzniósł rekurs p. Kańczyński, który jednak, zgodnie ze zdaniem komisji budowniczej, Rada odrzuciła.

Uchwalono asygnować zarządowi kamieniołomów w Kamionce zaliczkę w kwocie po 800 złr., dopóki roboty będą zwiększone, a również, z powodu iż suma preliminowana w budżecie w kwocie 20.000 złr. na produkcję kamienia brukowego, jest bliską wyczerpania, przeznaczyć dodatkowy kredyt w kwocie 4000 złr., które przenieść z pozycji sumy, wyznaczonej za plac Solskich, a która to suma (6000 złr.) w tym roku wypłaconą nie będzie.

Na porządek dzienny przychodzi projekt zmiany czynności Rady miejskiej, czyli głośna sprawa przywrócenia podziału Rady miejskiej na sekcje. Sprawozdawca p. Widman. W r. 1871 ustanowiono nowy porządek czynności Rady miejskiej, a było to koniecznem z powodu wprowadzenia nowego statutu. Regulamin nowy bardzo wielu nie zadowalniał, przyjęto go, ażeby w praktyce przekonać się o wadach jego. Głównie dwa zarzuty uczynić można dawnemu regulaminowi: 1) że niedostateczną ustanawiał kontrolę i 2) niestosowny wprowadził podział pracy, gdyż na 100 radnych, pracowało tylko 30. Skutki wprowadzenia regulaminu okazały się smutne. Niezadowolenie z powodu niego rosło, ale nikt nie chciał staczać walki o drobne w nim ulepszenia. Przyszło do tego że kilkunastu radnych złożyło mandaty, a gotowych było to uczynić i kilkudziesięciu innych, gdyby nie zapobiegł temu wniosek, postawiony przez p. Południewskiego z kolegami a projektujący zaprowadzenie sekcyj. Projekt ten opracowany i ułożony w paragrafy, przedkłada się obecnie Radzie miejskiej. Główne zasady jego są następujące: 1) Rada ma być podzieloną na 5 sekcyj; 2) sekcje mają załatwiać samoistnie sprawe mniejszej ważności; 3) pozostawia się jak i obecnie Wydział, do którego wejdzie 20 członków, wybranych przez Radę podług sekcyj i 10 wybranych przez same sekcje; 4) Wydział ma rozstrzygać sprawy, które kilku sekcyj dotyczą a również i sprawy mające większą ważność, od 500 do 1000 złr. w zakresie budżetu; 5) głównem zadaniem delegatów ma być wykonywanie kontroli wspólnie z prezydentem, 6) Komisje mają być tylko dwie stałe: a) dla dochodów niestałych i b) jurydyczna; reszta komisji ma być każdorazowo według potrzeby wybieraną. Zalety nowego regulaminu są następujące: 1) słuszniejszy podział pracy, 2) uproszczenie manipulacji, i tak sprawy należące do kilku sekcyj, bezwłocznie Wydziałowi oddawane będą, 3) sprowadzenie kontroli przez delegatów, a w tym celu nadaną im będzie nowa instrukcja, którą napisze osobna ad hoc wyznaczona komisja, a Rada uchwali.

Ponieważ w ogólnej rozprawie nad projektem nikt głosu nie zabierał, przeto przystąpiono do szczegółowej zmiany dawnego regulaminu, a to stosownie do wyżej przytoczonych zasad.

I przyjęto rozdział I. regulaminu. W rozdziale II. dr. Gerstman postawił dwie poprawki przy §. 16 i §. 24. Podług pierwszego paragrafu, prezydent obowiązany jest zwołać bezzwłocznie nadzwyczajne posiedzenie na żądanie 4 radnych. P. Gerstman żądał podniesienia liczby radnych w tym wypadku do 15. P. Dobrzański objaśnił, iż zmiany tej uczynić nie można w regulaminie, ponieważ sam statut wyraźnie oznacza, że na żądanie 4 radnych ma być zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Podług §. 24., dla postawienia na posiedzeniu Rady miejskiej samoistnego wniosku trzeba poparcia przynajmniej trzech radnych, Dr. Gerstman żądał, ażeby liczbę popierających samoistne wnioski podniesiono do 15. d. P. Dobrzański: jest to za wiele żądać, aby potrzeba było 15 radnych do poparcia wniosku. Większej liczby jak 5 nie wypada ustanawiać. Nie trzeba teroryzować mniejszości, niech i ona ma możność wypowiedzenia swego zdania. Nie idźmy za przykładem sejmu berlińskiego, który w celu niedopuszczania wniosków polskich pod dyskusję, ustanowił liczbę deputowanych potrzebną do poparcia wniosku większą, aniżeli jest wszystkich Polaków. — Przyjęto poprawkę p. Dobrzańskiego, że dla poparcia wniosku trzeba 5 radnych.

Rozdział III. przyjęto.

Przy rozdziale czwartym wywiązała się długa dyskusja, a to z powodu kwestji, kto ma zajmować się układaniem budżetu. Do żadnej wszakże uchwały nie przyszło, ponieważ przy głosowaniu okazało się, że wymaganego prawem kompletu radnych już nie było.

P. przewodniczący musiał więc zamknąć posiedzenie, — a było już kwadrans na dziewiątą.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa w sprawie wyboru posła do Rady państwa odbędzie się jutro w poniedziałek, dnia 8. b. m. o godzinie 4tej po południu, w sali ratuszowej. Wezwanie podpisali wyborcy: Dąbrowski Wacław, Gubrynowicz Władysław, dr. Jekieles Maurycy, Jaśkiewicz Kajetan, dr. Kolischer Józef, dr. Madejski Marceli, Romanowicz Tadeusz, dr. Sermak Józef, Wild Karol, dr. Zucker Filip, Zaak Wincenty, Zółkiewski Zygmunt. Spodziewamy się, iż w tak ważnej sprawie udział wyborców będzie jak najliczniejszy.

— Od dnia 29. maja 1872 do 15. sierpnia 1873 panowała cholera w 72 powiatach a w 1882 miejscowościach w Galicji. Zachorowało w tym czasie w całej Galicji 101.555 osób, wyzdrowiało 54.534, umarło 37.780. W leczeniu pozostało do 15. sierpnia osób 9.241.

— Od dnia 3. do 4. września zachorowało we Lwowie na cholerę 11 osób; wyzdrowiało 7, umarło 5. W leczeniu pozostało 29. Kilka tylko wypadków było gwałtownych, przeważnie zaś cholera objawia się w łagodnym stopniu.

— Jutro w poniedziałek o godz. 4. po południu odbędzie się na podwórzu ratuszowem łączny popis obu naszych straży pożarowych, miejskiej i ochotniczej „Sokoła.“ Popisy takie są zawsze bardzo zajmujące, a mianowicie zajmującym będzie jutrzejszy. Wstęp jest wolny. Liczne zebranie się publiczności, która tylekroć podziwiała zręczność, przytomność i poświęcenie w ogniu tak strażaków jak i ich naczelników, pp. Prauna i Barącza, byłoby dla tych dzielnych obrońców mienia i życia naszego od napaści strasznego żywiołu, najpiękniejszem uznaniem. Niestety publiczność nasza zawsze jest bardzo wymagająca, ale nagradzać uznaniem nie umie!

— **Kalendarz dla nauczycieli** wyjdzie, jak się dowiadujemy, najdalej do 30. września. Wydawnictwo to zostało przez ogół nauczycieli przychylnie przyjęte, a na liczne zapytania, czynione do wydawców, jesteśmy proszeni odpowiedzieć, że najpraktyczniejszą rzeczą jest prenumerować zbiorowo (jak to już uczyniło grono nauczycieli gimnazjalnych w Przemyślu i i.) Nauczyciele wiejscy mogliby to czynić przez filie Towarzystwa pedagogicznego, lub gdzie takowych niema, przez połączenie się z nauczycielami szkoły głównej w powiecie. (We Lwowie zbiera prenumeratę p. Karol Widman.) W powiatach, gdzie niema szkoły głównej, bo znajdują się niestety i takie, należy użyć pośrednictwa Rady powiatowej.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— Wspominaliśmy już o zamierzonej na 1876 r. wystawie powszechnej, mającej uświetnić stuletnią rocznicę uzyskanej przez Stany Zjednoczone niepodległości. Obecnie dzienniki francuskie ogłaszają proklamację prezydenta Granta, zakomunikowaną posłom zagranicznym w Washingtonie: „Zważywszy, iż na mocy zatwierdzonego w dniu 3. marca 1871 r. przez kongres prawa, postanowiono obchodzić stuletnią rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, przez urządzenie w 1876 r. w Filadelfii powszechnej wystawy międzynarodowej, i że zdecydowano aby zaraz po odebraniu wiadomości o ukończeniu przygotowań do wzniesienia gmachu wystawy i ustanowieniu komisji dla kierowania tym całym projektem, prezydent powinien wydać proklamację oznajmującą o miejscu i dniu otwarcia wystawy, i takową wraz z ułożonemi w tym celu przepisami przesłać posłom wszystkich państw; zważywszy, iż gubernator Pensylwanii uwiadomił mnie w dniu 14. czerwca 1873 r. o skończeniu robót przygotowawczych i ustanowieniu komisji dyrygującej dalsze prace; że prezydent jubileuszowej komisji uwiadomił mnie również o wyznaczeniu daty otwarcia i zamknięcia wystawy: ja, Ulisses Grant oznajmiam publicznie, iż zgodnie z rozporządzeniami powyżej powołanego prawa, oświadczam i ogłaszam, iż w mieście Filadelfii odbędzie się wystawa międzynarodowa sztuk, płodów rolniczych i kopalni, która będzie otwartą 19. kwietnia roku Pańskiego 1876, a zamknięta 19. października tegoż roku. W interesie pokoju, cywilizacji i stosunków wewnętrznych i międzynarodowych, zalecam ludowi Stanów Zjednoczonych uczestniczenie w wystawie; a przez miłość dla tego rządu i ludu polecam je serdecznie tym wszystkim, którzy chcą także wziąć udział. Dan w Washingtonie 3. lipca 1873 r. a 97go niepodległości Stanów Zjednoczonych. *U. S. Grant.*" W załączonych przy tej odezwie ogólnych przepisach oznaczono dzień 4. marca 1874 r. jako ostateczny termin odpowiedzi co do przyjęcia udziału przez zaproszone państwa, dzień 4. marca 1875 r. jako termin oznaczenia przestrzeni, jakiej każde państwo w budynkach i na placu wystawy będzie potrzebowało, a 1. stycznia 1876 r. jako ostatni dzień nadesłania przedmiotów mających być wystawionemi.

— Amerykanie bardzo czynnie zajmują się przygotowaniami wystawy powszechnej na rok 1876 w Filadelfii. Przeznaczają na ten cel 2740 akrów gruntu nad rzeką Shuylkill, a wystawa ma być urządzoną w sposób taki, że każdy produkt okazywany będzie stopniowo od surowego materjału do najostatniejszego wyrobu. Plan tej wystawy oglądać już można na wystawie wiedeńskiej.

— Prócz Londynu liczącego przeszło 4 mil. mieszkańców znajdujemy w Wielkiej Brytanii 17 miast liczących więcej jak 100.000 mieszk. I tak: Liverpool liczy 505.274, Glasgow 498.462 Manchester 484.525, Birmingham 355.540, Dublin 314.666, Leeds 272,619, Scheffield 254,952, Edynburg 258.533, Bristol, Bredford, Newcastle, Hull, Portsmouth, Leicester, Sunderland, liczą przeszło po 100.000 m.

— **Rothschild** zbankrutował i uciekł! Przerażająca ta wieść nie jest wcale złośliwem zmyśleniem, lecz istną prawdą. Był bowiem w Wiedniu także inny Rothschild, niemający nic wspólnego z imieniem i majątkiem domu, którego kolebką Frankfurt, a rezydencją główne stolice europejskie. Ten zbiegły i zbankrutowany Rothschild nie zwał się ani Major, ani Anzelm, ani nawet Salomon, niemiał jeszcze tytułu barona ani nawet orderu, nie zasiadał też jak jego imiennicy zazdrości godni, w parlamentach wiedeńskich i londyńskich, lecz był poprostu cichym wiedeńskim wekslarzem, który swemu imieniowi zawdzięczał kredyt. Na wszystkie też strony rozsyłał to promesy, to udziały loteryjne i cieszył się rozgałęzioną klientelą, tak, iż o mało go nie brano za prawdziwego Rothschilda. Powiadają, że prawdziwi Rothschildowie zyzem na niego patrzyli i radziby go byli pozbyć się w jakibądź sposób. I usłuchał tej rady, bo drapnął, nie mogąc się uiścić na 1go z różnych zobowiązań, a było mu na imię Justus, co znaczy sprawiedliwy.

— **Okropna śmierć**. Orkan, który w dniu 4. lipca srożył się nad doliną Miami, w Ameryce, obalił mnóstwo starych drzew, a między niemi wielki dąb. Właściciel lasu, p. Rogers, przypatrując się dokonanemu przez nawalnicę spustoszeniu, odkrył w wydrążeniu przewróconego dębu szkielet człowieka a obok niego chustkę z różnemi papierami. Jak się z nich okazało, człowiek ten, imieniem Roger Vaudenberg, był kapitanem armii rewolucyjnej. W czasie odwrotu przez Jersey był on adjutantem Washingtona, i przez pewien czas służył w głównej kwaterze Arnolda, w West-Point. W r. 1791 wyruszył z St. Clairem przeciw północno-zachodnim Indyanom a podczas szturmu na Wabash w dniu 3. listopada tegoż roku został raniony i wzięty do niewoli. W czasie transportu do miasta Indjanów w wyższej Pikwie spróbował ucieczki, lecz dzicy puścili się za nim w pogoń. Spostrzegłszy wydrążenie w dębie, mimo że miał już rozstrzaskane ramię, spuścił się w takowe za pomocą rosnącego tuż obok buku. Niebawem przyszedł do strasznego odkrycia, że nie będzie mógł wydobyć się z nory! „O! jakżeż okropne wrażenie sprawia opowiadanie rozpaczającego jeńca, pozostawione przezeń w pamiętniku! mówi *County Democrat*, któremu zawdzięczamy wiadomość o tym wypadku, — gdy przenosząc śmierć głodową nad zgon na stosie, spisywał swój pamiętnik przy niepewnem świetle. Oto wyjątek z jego papierów: „Listopad, 10. Pięć dni bez pokarmu. We śnie marzę o pysznych owocach i płynących potokach. Gwiazdy najgrawają się z mojej nędzy. Śnieg pada. Cierpię głód i marznę przytem. Boże, miej litość nademną!" Pamiętnik ciągnie się przez jedenaście dni.

— **Amerykańskie sługi**. Jedną z najpospolitszych kwestji, poruszaną zawsze i wszędzie gdzie tylko kilka gospodyń się zbiera, jest niesforność i nieuczciwość służących, będąca jedną z przykrych stron familijnego życia. Dla pocieszenia przeto naszych pań, dla przekonania ich, że złe, które znoszą, jest jeszcze o wiele mniejsze od przykrości które cierpią np. amerykańskie gospodynie, przytoczymy tu mały rys z obyczajów służby Nowego Świata: „Skarżycie się, mówił pewien Amerykanin do podróżującego Francuza, na waszę służbę, a cóżbyście zrobili gdyby wam tutaj przyszło mieszkać? U nas zamożni ludzie żyją po hotelach, by uniknąć nieuchronnych zajść i nieprzyjemności ze strony służących. Cóżbyś pan powiedział, gdyby pańska pokojówka, idąc za przykładem mojej, ubrała się w amazonkę i cisnąwszy pod nos klucz, rzekła: „Dziś moje wyjście — do widzenia wieczorem". Pod memi oknami oczekuje na nią koń osiodłany i towarzyszy jej w przejażdżce mój lokaj. Po powrocie zasiadają oboje do butelki i wypróżniają takową na mój koszt. Spróbuj pan im co powiedzieć, a usłyszysz zaraz gotową odpowiedź: „Myśmy obywatele amerykańscy". Jedyne na to złe lekarstwo jest szerzenie oświaty między ludem, inaczej bowiem pseudodemokratyczne pojęcia, których szerzenia się żadna siła nie jest w stanie powstrzymać, mogą ciężko dać się we znaki społeczeństwom, które zaniedbały sprawę ludowej oświaty. Ukształcenie, to jedyny hamulec na nadużycia pseudodemokratycznych tendencyj.

— **Kwestja uregulowania Dunaju**, przy tak zwanej bramie żelaznej dotąd nie została załatwioną. Wprawdzie poseł austrjacki przy dworze tureckim hr. Ludolf zawarł dnia 19. czerwca r. b. z ministrem tureckim spraw zewnętrznych preliminarja, mające być podstawą przyszłego układu, w których oba mocarstwa uznały w zasadzie potrzebę uregulowania drogi, zwanej bramą żelazną i zaciągnięcia, w tym celu wielkiej pożyczki, ale z drugiej strony powstały ze strony rządów serbskiego i rumuńskiego pewne trudności, które oparte na pewnych pretensjach rzeczonych rządów, nie mogły przyczynić się do spiesznego załatwienia tej sprawy. Ze względu, że kwestja uregulowania bramy żelaznej da bez wątpienia powód do rozlicznych zawikłań, nie będzie może bez interesu podać dla lepszego zrozumienia rzeczy kilka dat, odnoszących się do „bramy żelaznej".

Jak wiadomo, szerokość Dunaju wynosi u jego ujść 360 do 1000 metrów. Między Oltenicą i Turtekajem, gdzie rzeka jest jednoramienną, szerokość dochodzi do 700 metrów. U ujścia zasianym jest Dunaj wysepkami, z których 103 należy do Rumunji, 56 zaś do Turcji. Szerokość kanału spławnego aż do Orsowy jest z powodu różnorakiego formowania się wysepek małą, a jedynie nadzwyczajnej głębokości rzeki zawdzięczać należy, iż droga ta przystępną jest większym statkom.

Długość całego koryta dunajowego wynosi 7,500☐ miriametrów. Przestrzeń tę dzielą zwyczajnie na trzy części: pierwsza rozpoczyna się u źródła a kończy pod Wiedniem, druga rozciąga się od Wiednia aż do Orsowy, ostatnia zaś zajmuje przestrzeń między Orsową a Czarnem morzem. Tak zwana „brama żelazna" znajduje się między drugą i trzecią przestrzenią i przedstawia całą masę skał, utrudniających nie mało komunikację wodną. Szerokość rzeki w tem miejscu wynosi 500 do 900 metrów. Masę skał dzielą na cztery partje, z których dwie tylko są bezwzględnie niebezpieczne dla żeglugi. Długość takowych nie przenosi dwóch kilometrów.

Do dziejów „bramy żelaznej" należy nadmienić, że takowej nie obawiali się bynajmniej dawni Rzymianie, owszem przeprowadzali niebezpieczną tą drogą swe statki. Później świat handlowy omijał troskliwie przestrzenie bramy żelaznej; podróżnych i towary przewożono począwszy od Orsowy aż do Turu Sewerin na wozach. Jedynie małe łódki rybackie ważyły się przebywać zasianą skałami drogę. Tak trwało aż do r. 1834, w którym udało się odważnemu i przedsiębiorczemu Węgrowi Szechenyemu pokonać na małym parowcu rozliczne trudności i przepłynąć szczęśliwie przez bramę żelazną. Odtąd drogą wskazaną przez Szecheniego uwijają się od wiosny aż do późnej jesieni statki kupieckie mniejszego kalibru. Z pokonaniem atoli niebezpieczeństw nie pokonano rozlicznych trudności, jakie wywiązują się ztąd dla handlu i wzajemnego obrotu. Zwalczyć i usunąć rzeczone trudności jest nie tylko interesem mocarstw, lecz i państw nadbrzeżnych (Serbii i Rumunii). Do sprawy tej atoli obok strony handlowej przywiązaną jest strona polityczna, którą uwzględnić muszą przedewszystkiem księstwa Naddunajskie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów. Ceny targ.: od 30. sierp. do 5. września 1873. Mierzyca pszenicy 5.66; żyta 3.66; jęczmienia 0.00; owsa 1.63; hreczki 3.86; grochu 3.40; fasoli 0.00; kukurudzy 0.00; prosa 0.00; ziemniaków 1.50; cetnar siana 0.90; słomy oklotowej 1.44; słomy pasznej 0.00. — Sąg drzewa twardego 00.00; miękkiego 0.00.

Księgosusz. Według doniesienia c. k. starosty w Kamionce strumiłowej z 30. sierpnia rb. l. 8485, wybuchł księgosusz w Moskwie w miasteczku pogranicznem Druźkopolu. Z tego powodu obostrzono przepisy dotyczące zamknięcia granicy i ustanowiono w myśl § 4. i 27. ustawy z 30. czerwca 1868 trzechmilowy okręg zarazy.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 28. sierpnia do 4. września 1873.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 12 — 12.50 zł., czelna żółta lub czerwona 11.50 — 12 zł., dobra sucha biała 11.50 do 12 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 11 do 11.50 zł.

Żyto 160funt. najlepsze suche 9 zł. do 9.25 zł., średnie albo wilgotne 8 — 8.50 zł.

Jęczmień 140ft. 5.50 — 6 zł.

Owies 100f. opodatkowany 3.25 — 3.40 zł.

Hreczka 140f. 6.50 — 6.75 zł.

Kukurudza 170f. 8 — 9 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180funt. 8 — 9 zlr.

Kminek 100f. 14 — 16 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150f. 8 — 9.50 zł.

Rzepak letni 150f. 7 — 7.50 zł.

Lnianka 150f. 7 — 7.25 zł.

Nasienie lniane 150f. 9 — 10 zlr.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 24 zł., na listopad-sierpień 20 zł., na grudzień-maj 19 50 zł., na październik-grudzień 21 do 21.25 zł.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 5. września 1873.

Konkurs na posadę notarjusza w Krynicy.

Licytacje. W c. k. sądzie pow. brzeżańskim realności pod l. 32. w Narajowie w d. 15. września. W sądzie pow. w Dukli realności pod l. 36 w Wolowcu w d. 14. października i 19. listopada.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „
6½ „ „ 30 „
7½ „ „ 60 „

Ostatnie wiadomości.

Z powodu grasującej w kraju epidemii cholerycznej odroczyła krajowa Rada szkolna rozpoczęcie nowego roku szkolnego 1873/4 we wszystkich szkołach publicznych średnich, wydziałowych, ludowych i seminarjach nauczycielskich do 1. października 1873.

Poseł z Prahy oświadcza, że „naród czeski nie weźmie żadnego udziału w obchodzie zniesienia pańszczyzny, który jest tylko demonstracją centralistyczną i niezasłużonem wysławianiem Kudlicha." Ten Kudlich, przybywszy zeszłego roku z Ameryki do Austrji, na pianych ucztach i na zgromadzeniach bandytów austrjackich, nawet na słowiańskim Szlązku, wzywał Niemców do wojny krzyżowej przeciw Słowianom. Jak zresztą tego korsarza umiał ocenić lud, dość powiedzieć, że w kilka tygodni po 7. września 1848. kiedy w Górnej Austrji chciał zorganizować pospolite ruszenie przeciw rządowi, chłopi niemieccy chcieli go złapać i wydać, i zaledwo umknął.

Król duński ma w połowie bm. przybyć do Wiednia.

W środkowej Azji niechęć przeciwko Moskalom przybrała, podobno, ogromne rozmiary. W Kokanie miało wybuchnąć powstanie przeciwko chanowi Chudoparowi, który sprzyja Moskalom.

Czytamy w *Wiener Abp.* na czele przeglądu politycznego: Kilka włoskich dzienników potwierdza doniesienie o bliskiej podróży króla Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina. Co do terminu podróży nie zgadzają się zupełnie te doniesienia. Królowi towarzyszyć będzie, jak donoszą *Corr. Ital.* z Florencji, wspaniała świta wojskowa, w której reprezentowane będą sławne rodziny włoskich patrycjuszów. Tenże dziennik donosi zgodnie z telegraficzną wiadomością, że w czasie nieobecności króla będzie go zastępować królewicz Humbert.

Z powodu podróży króla Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, rzymscy korespondenci niemieckich dzienników nieustannie piszą o stanowisku gabinetu dzisiejszego i wróżą mu bliski upadek. Minghetti waha się rozwiązać parlament, bo niema własnego programu, którymby ujął sobie większość wyborców, a rozpisanie nowych wyborów w dzisiejszym składzie stosunków wyszłoby niezawodnie tylko na korzyść opozycji. Dzisiejszy zaś parlament nie zechce utrzymać u steru gabinet, który tylko brakowi lepszych kandydatów zawdzięcza swoją egzystencję. Tak argumentują korespondenci, zaręczając stereotypowo o wiarogodności źródła, z którego się zasilają wiadomościami. Podróż króla włoskiego do Berlina wyzyska zapewne rząd niemiecki w pierwszym rzędzie na korzyść kościelno-politycznych dążności swoich. To też już dzisiaj donoszą, że poseł niemiecki w Rzymie interpelował włoskiego ministra spraw zagranicznych, czy Włochy będą w tej mierze działać zgodnie z Prusami. Zapytany minister oświadczył, że osobiście podziela zasady pruskiego rządu, ale niewierzy w ich skuteczność dla Włoch wobec odmiennych stosunków. Interpelacja ta ma być przedłożoną radzie ministrów, bo odpowiedź ministra spraw zagranicznych nie miała cechy urzędowej.

Przyjechali do Lwowa d. 6. września.

Hotel Zorza. H. Łodyński z Milatyna, F. Schnell z Brodów, T. Sokołowska z Sambora, F. hr. Mycielski z Krakowa, J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, S. hr. Zamojski z Wysocka, J. dr. Białobrzeski z Łuczyc, E Paidly z Odessy.

Hotel Langa F. Krauze z Podola, M. Przyłuski z Podola, L. Podlaski z Podola, L. Kloeber z Brodów.

Hotel Angielski. D. Rogano z Multan, K. Zarski z Kulawy, K. Zawadzki z Potoka, S. Rossowski z Zwiniacza, W. Laskowski z Nagorzan.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 4. września 1873.

godz. 9. min. —. popoł.

Berlin. Ruble papier. 82½. Akcje kredyt. 145¼. Lombardy 106½. Galizier 99[illegible]. Kolej państwowa 204—. Rumuńska 40⅛. Bankn. austr. 90⅝ Losy 1864. —.— Usposob. spokojne.

z dnia 5. września 1873.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 242.25 Anglo-austr. 184.50. Unionsbank 143.50. Vereinsbank 56.— Kolej Kar. Ludw. 220.—. Kolej połndu. 1[illegible].—. Franko-austr. 80.—. Baubank 96.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. — .—. Usposobienie: mało ruchu.

Z dnia 7. września 1873.

godzina 2. minut 5 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 80.—. Węgierskie kredyt. 132.—. Anglo-austr. 183.— Unionsbank 144.—. Kolei Karola Lud. 219.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 177.50. Kolei Alföld. 154.—. Kolei Elżbiety 218.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.—. Ungar.Nord-ostbahn 205.50 Vereins-Bank 55.50. Kolei Rudolfa 160.50. Węgiersk. Ostbahn 69.50. Gal. indemnizacyjne 75.25. Losy z 1864 roku 130.50. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 141 —. Losy tur. 62.80. Baubank-Actien 99.50. Kolei państwowej 338.—. Banku związk. 160.—. Wiedeńskiego Bauverein 45.—. Hyp. Rent. Bank 51.—. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 11 m. 28 wieczór.
„ „ „ 5 „ 5 rano.
„ „ „ 5 „ 5 po połnd.
„ do Czerniowiec „ 12 „ 15 w połnd.
„ „ „ 11 „ — wieczór
„ „ „ 6 „ 17 rano.
„ do Brod. i Złocz. „ 6 „ 27 rano.
„ „ „ 12 „ — popołud.
„ „ „ 10 „ — wieczór

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 5 m. 57 rano.
„ „ 9 „ 45 wieczór.
„ „ 10 „ 50 rano.
z Czerniowiec „ „ 3 „ 58 rano.
„ „ „ 3 „ 45 popołud.
„ „ „ 11 „ 8 wieczór.
z Brodów i Złoczowa „ „ 10 „ 58 wieczór.
„ „ „ 4 „ 18 rano.
„ „ „ 4 „ 3 popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa g. 11 m. 32 w nocy
„ „ 12 „ 26 w połud

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W niedzielę d. 7. września 1873.
Ostatni i pożegnalny występ pani Dowiakowskiej pierwszej śpiewaczki opery warszawskiej.
Na ogólne żądanie:
HALKA
wielka opera w 4 aktach słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godz. 7mej.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek d. 8. września 1873.
UBODZY w PARYŻU.
Dramat w 5 aktach przez pp. E. Brissebarre i Eugeniusza Nus.
Początek o godz. 7mej.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika,
OBWIESZCZENIE.
Od dnia 10. września r. b. aż do dalszego postanowienia, taryfa zaprowadzona dla
transportów trzody chlewnej
w ładunkach wozowych, zastosowaną będzie tak na kolei północnej cesarza Ferdynanda jakoteż na kolei galicyjskiej Karola Ludwika także do
transportów owiec
nadanych na stacjach Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej lub kolei Karola Ludwika, skoro przesyłający pisemnie w liście frachtowym tego zastosowania zażąda.
Ceny taryfy na kolei Karola Ludwika podlegają każdoczesnemu dodatkowi ażja.
Postanowienia do powyższej taryfy dla ładunków wozowych zostają zresztą niezmienione.
Taryfa dla transportów owiec od sztuki nie ulega żadnej zmianie.
Lwów, w sierpniu 1873.
Dyrekcja ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. wrześ.

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 —	221 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	83 75	84 50
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 25	5 33
Napoleondor	8 94	9 03
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 60	1 69
Srebro	106 50	107 50

Wiedeń d. 4. wrześ.

	płacą	żądają
Powszechny dług państ. (za 100 zlr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 40	70 50
„ „ w sreb. 5 „	73 35	73 60
Pożyczka na losy 1839 całe losy (m. k.)	— —	300 —
1839 ⅕ losu „	— —	104 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	93 —	93 50
1860 „ 500zł. w. a. 5pr	100 50	101 —
1860 „ 100 „ „ „	110 —	110 50
1864 „ 100 „ „ „	131 —	131 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	121 50	121 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 25	76 —
Bukowińskie	74 —	74 50

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	97 75	98 —
Węg. poż. prem. po 100 zlr.	85 20	85 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	63 75	64
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	184 50	185 50
Bodencred.-an. po 200 zł. 40 pr.	248 —	250 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	243 —	242 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	134 50	135 50
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	— —	1025 —
Franco-austr. po 200 zlr. em. 40 pr.	80 —	80 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	65 —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 zlr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 zlr.	52 —	53 —
Banku nar. austr po 600 zł.	971 —	973
Banku powsz. aus. po 200zlr.	119 —	120
Unionbank po 200 zlr.	143 —	143 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	55 50	56 50
Verkehrsbank pow. po 200zł.	142 —	143 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	150 —	155 —
Wied. bankver. po 200 zlr.	— —	— —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zlr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zlr. sreb.	155 —	156 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	218 —	218 50
Ferdynanda półn. po 1000 zlr. m. k.	2070 —	2075 —
Franc. Józ. po 200 zlr. w. a.	212 50	213 50
Kol gal. Kar. L. po 200 z łm.	220 —	221 50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k	139 —	140 —

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
Mor. Szl. (cent.) po 200 zlr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	205 —	205 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	153 —
Rudolfa po 200 zlr. s. r	161 —	161 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	149 —	149 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	339 —	340 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	176 50	179 —
Tramway wied. po 200 zł.	243	245 —
Węg. gal. (Lup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	125 —	126 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 zlr. w. a.	71 —	72 —
„ zachod. (Westb.) po 200 zlr. w. a.	141 —	141 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	98 —	99 —
„ „ wied. „ 100 „	44 —	46 —
„ tanich pom. po 100 z.	21 25	21 75
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w.	83 —	84 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92 75	93 25
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 60	91 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zlr.)		
Albrechta. po 300zł. 5p. 100zł.	84 50	85 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 25	89 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	43 50	44 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 50	96 —
„ em. 1862 5 pr.	94	— —
„ em. 1870 5 pr.	102 25	102 75
„ em. 1872 5 pr.	100 —	100 50

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	91 50	92 —
„ „ 5 pr. w.	87 50	88 —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	103 —
„ II. em. 5 pr. „	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zl. 5 pr. srebr. w. a	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 25	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	93 25	93 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmigrodz. 300 fr 5 pr.	86 35	86 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	173 —	174 —
Klary po 40 zlr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 zlr.	22 —	25 —
Palffy „ 40 „ „	24 —	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	33 75	34 50
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 75	24 25
Windiszgratz po 20 zł. „	19 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100zł. (süddeut.)	95 90	96 10
Hamburg 100 mark banko	54 90	55 10
Londyn 10 f. sterl.	111 50	111 65
Paryż 100. frank.	43 60	43 75

— W sprawie wdrożenia komunikacji pocztowej między Brodami a Radziwiłłowem za pomocą kolei żelaznej, otrzymujemy z kompetentnego źródła wyjaśnienie, że zarząd poczt rzeczywiście dopiero z plakatów na rogach ulic porozlepianych o otworzeniu ruchu kolejowego się dowiedział i natychmiast w tym celu p. Ładosia, c. k. sekretarza pocztowego do Radziwiłłowa wysłał. Mimo utrudnienia ze strony odnośnych władz moskiewskich, został już plan nawiązku pocztowego wygotowany i ministerstwu handlu, w którego atrybucję uregulowanie związków pocztowych z zagranicą wchodzi, przedłożony.

— Zapraszamy urząd budowniczy i członków Rady miejskiej do zwidzenia drogi, prowadzącej od małych koszar do miodosytni. Droga ta jest w najgorszym stanie od wieków, nikt o restauracji jej nie myśli, mimo iż trakt jest bardzo ruchliwy. Sądzimy, że wizyta taka wyszłaby na pożytek stronom interesowanym i urzędowi budowniczemu, któryby miał sposobność przekonać się, jak okropne drogi i ulice istnieją na przedmieściach.

— We wszystkich lombardach poznańskich, czyli w domach zastawniczych, mają być lokale służące do przechowywania zastawów, desinfekcjonowane z powodu panującej cholery. Nie potrzebujemy podobno dodawać o ile byłby konieczny takiż sam nakaz ze strony magistratu lwowskiego. Domy zastawnicze lwowskie, naturalnie, iż mowa tu o żydowskich, gdyż takie tylko suknie przyjmują na zastaw, znajdują się przy najbrudniejszych ulicach. Nieład, brud i wszelkiego rodzaju nieczystość, jakie w nich panują, są nie do opisania. Lokale te pełne są zgnilizny i zjadliwych wyziewów, które rozszerzają się w okolicy. Komisja sanitarna, gdyby się tylko udala do owych domów a jest ich kilkadziesiąt we Lwowie, uznałaby z pewnością słuszność naszych żądań i zarządziła natychmiastową desinfekcję z powyższych i innych jeszcze niemniej ważnych powodów.

— Pierwszy tom dzieła p. Agatona Gillera, p. t. „Polska na wystawie powszechnej w roku 1873.“ opuścił już prasę i prenumeratorom rozesłany zostanie. Spodziewamy się, że publiczność pospieszy z przedpłatą, gdyż tylko tą drogą dzieło to nabytem być może, zwłaszcza iż w handlu księgarskim wcale się nie pojawi. Prenumerować jeszcze można do 25. września, nadsyłając do Administracji *Gaz. Narod.* 1 złr. 50 c.

— Wczoraj o godzinie czwartej po południu odbył się pogrzeb Leony z Pomezańskich Kreblowej, wdowy po śp. burmistrzu lwowskim Franciszku Kreblu. Zmarła pracowała z powodzeniem na polu literatury, a kilka jej powieści umieściły *Nowiny* wychodzące od r. 1854. Potem porzuciła pióro. Liczyła lat 46.

— Pan A. Baczewski właściciel destylarni na Zniesieniu, zgubił onegdaj w drodze z rogatki Żółkiewskiej do rynku 223 złr. w torebce z niebieskiego papieru i pokwitowanie na 262 złr. od dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika.

— Józef Sch. urzędnik telegraficzny, cierpiący umysłowo, wyszedł dnia 1. b. m. z pomieszkania swojego pod l. 8. na Rurach, które pozostawił zamknięte. i nie powrócił dotychczas. Zarządzono poszukiwania za nim.

— Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Grybowie z grupy większych posiadłości rozpisuje się na dzień 8. października, a jednego członka z grupy gmin miejskich na dzień 6. października.

— Dnia 23. sierpnia 1873 umarł w Zabierzowie powiatu bocheńskiego djecezyi tarnowskiej pleban obrządku łac. ks. Mateusz Walnszak, szambelan Ojca św. i członek różnych towarzystw, przeżywszy lat 69, z tych w stanie duchownym 43.

— Już kilkakrotnie dopominano się o zmianę napisów w budynku teatralnym, mieszczącym w sobie dramat polski i operę polską. Dziś gdy nad wszystkiemi urzędami zawieszono godła z polskim napisem, śmiesznością najwyższą jest konserwowanie napisów niemiecko-polskich w przybytku polskiej sztuki. Administrator dzisiejszy tego gmachu, który wobec małego dyspozycyjnego funduszu wiele starań łoży celem przyzwoitego utrzymania budynku, zmieniłby natychmiast ów kosmopolityczny charakter (bo i francuszczyzną właściciel garderoby i lornetek popisać się nie zaniedbał) przedsionka i kurytarzy, gdyby mu tylko dano stosowne rozporządzenie. Pragniemy, aby głos nasz był ostatnim w tej w tej sprawie i aby wkrótce znikły rażące nas wszystkich „eingangi, sperrzitze i rangi.“

— Biblioteka uniwersytecka we Lwowie po raz wtóry w bieżącym roku otrzymała bardzo cenny dar w książkach. ś. p. dr. med. Wincenty Langiewicz, były żołnierz wojsk polskich z r. 1830, ostatniem rozporządzeniem przekazał bibliotece uniwersyteckiej wszystkie swe książki głównie lekarskiej treści, z tą uwagą, aby zarząd tejże nieprzydatne dublety przenieść raczył na rzecz biblioteki imienia Ossolińskich. Tym sposobem dostało się bibliotece uniwersyteckiej 159 dzieł w 218 tomach, a bibliotece Ossolińskich dzieł 17 w 40 tomach i 18 zeszytach.

— **Mianowania.** Cesarz mianował inżyniera-asystenta kolei żelaznej Karola Ludwika, Stanisława Ziembińskiego w Krakowie, zwyczajnym profesorem mechanicznej technologii i opisowej nauki o maszynach; geologa sekcyjnego w geologicznym zakładzie państwowym Juliana Niedźwiedzkiego w Wiedniu, zwyczajnym profesorem mineralogii i geognozji, a rzeźbiarza Leonarda Marconi w Warszawie, nadzwyczajnym profesorem rysunków ornamentowych i modelowania — przy lwowskiej technicznej akademji.

— **Wystawa ogrodnicza we Lwowie.** Wedle rozesłanych ogłoszeń drukowanych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego odbędzie się wystawa płodów ogrodniczo-sadowniczych, pszczelniczych, jedwabnictwa i nasion w dniach od 25. do 29. września r. b. w ogrodzie botanicznym we Lwowie.

C. k. ministerstwo rolnictwa nadesłało na premia państwowe dla wystawców 38 sztuk medali srebrnych, nadto rozdawane będą przez zarząd Towarzystwa nagrody pieniężne, do których corocznie Wydział krajowy pewną kwotą pieniężną się przyczyniał i niewątpliwie także i w tym roku w skutek podanej prośby zarządu się przyczyni.

Z odbywanych dotąd wystaw ogrodnictwa z zadowoleniem przyznać należy, że takowe znacznie rozbudziły zamiłowanie do tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, która za granicą stała się bogatem źródłem utrzymania klasy w tym zawodzie pracującej. Podczas pierwszej wystawy w r. 1869. widzieliśmy przeważnie rośliny egzotyczne i płody z ogrodów pp. właścicieli większych posiadłości, przez co taka wystawa jaśniała wspaniałością okazów pięknych; w późniejszych latach rzadszemi już były kwiaty i krzewy cieplarniane, a za to obfitsze piękne okazy jarzyn, owoców, szczepów, nasion i roślin ekonomicznych, tak od pp. właścicieli dóbr jako też od ogrodników, od włościan, nawet ze stron dalszych kraju, jak np. z Brzegów od Krakowa, z Alwerni, z Radymna itp., gdzie władze rządowe i autonomiczne przyjaźnie wpływały na ludność i o korzyściach wystawy pouczyły.

Co roku ogromne kwoty pieniężne posyłamy z kraju za granicę za nasiona ogrodowe, owoce, szczepy itp. a w wielu miejscach u nas panowało przekonanie, że niepodobna w kraju naszym podobnych wypielęgnować płodów; owoż kilkoletnie wystawy ogrodnicze przekonują, że mylnem było to zdanie i że ziemia nasza przy stosownej pracy i nieco umiejętności fachowej, wszystkie zaspokoić może żądania, że zatem znaczne zaoszczędzenia wysyłek pieniężnych osiągnąć można a zarazem podnieść bogactwo kultury ogrodowej.

Ufamy, że wszystkie władzy krajowe, powiatowe, miejscowe a zarazem i duchowieństwo wpłynąć zechcą na gospodarzy wiejskich, aby w zbliżającej się wystawie udział wzięli, zwłaszcza że zyskanemi nagrodami z łatwością pokryte być mogą wydatki transportowe i że zarządy kolejowe już proszone zostały przez Zarząd aby zniżyły koszta przewozu płodów i osób na wystawę i napowrót, tak jak to corocznie czyniły.

Mający chęć wzięcia udziału w tej wystawie, zechcą zgłosić się wcześnie do Zarządu Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, ulica Kopernika nr 20.

Od Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

— (*N*). **Kraków.** Napomnienia, któremi na zasadzie uchwały Rady miejskiej prezydent miasta zagrzał gorliwość radców, tyle poskutkowały, że i dzisiaj, jak zwykle, na zebranie się kompletu trzy kwandranse czekać musiano i robić poszukiwania za ojcami miasta.

Na interpelację dr. Bochenka w sprawie obsadzenia bez konkursu posad dyrektora i prefekty w szkole żeńskiej na Podwalu, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu, odpowiada dr. Dietl na piśmie, że zwołał Radę szkolną okręgową na posiedzenie d. 30. sierpnia, i że Rada szkolna boleśnie dotkniętą została zarzutami w interpelacji wyrażonemi, gdyż nie kierowała się prywatą i nie miała zamiaru naruszania praw Radzie miasta służących. Aby zaś usunąć wszelkie wątpliwości, Rada szkolna uchwaliła jednomyślnie rozpisać bezzwłocznie konkurs na wspomnione posady.

Radca D w o r s k i stawia następny w n i o s e k n a g l ą c y: „Zważywszy, że dr. Józef Żuliński urodził się w Krakowie, że piastował na uniwersytecie tutejszym godności urzędowe, że w końcu Rada miasta Krakowa uchwalą swoją z dnia 7. lutego 1867 zapewniła mu przyjęcie do związku gminy tutejszej;

zaś odmówienie obywatelstwa austrjackiego stało się powodem, iż tenże dr. Żuliński usuniętym został z posady, na której mógł być bardzo krajowi użytecznym, wnoszę przeto:

Rada miasta uchwali wnieść petycję do Wys. ministerstwa spraw wewnętrznych o u d z i e l e n i e o b y w a t e l s t w a a u s t r j a c k i e g o dr. J ó z e f o w i Z u l i ń s k i e m u.“

Wniosek ten podpisany przez dwudziestu radców, po uznaniu nagłości wnioskodawca w krótkiem przemówieniu uzasadnia.

Dr. Z y b l i k i e w i c z zabiera głos p r z e c i w wnioskowi, utrzymując (tak jak p. Henryk Szmitt we Lwowie), że podawanie takich petycji nie należy do ścisłego zakresu Rady miejskiej, i że należy Radzie szkolnej, która się gorliwie tą sprawą zajęła, pozostawić ją zupełnie.

Radca D w o r s k i konstatuje, że nikt ze strony interesowanej nie żądał od Rady miejskiej tego kroku, wniosek ten natchnęło mu osobiste przekonanie; co do zarzutu poprzedniego mowcy, że sprawa ta nie należy do zakresu Rady, mowca sądzi, że prawo petycjonowania leży w zakresie atrybucji Rady.

Dr. W a r s z a u e r popiera dr. Zyblikiewicza, uważając, że gdyby dr. Zulińskiego spotkała doznana niesprawiedliwość w Krakowie, natenczas właściwą byłaby petycja, gdy zaś Rada miejska lwowska uczyniła już ten krok, przeto petycja z Krakowa byłaby zbyteczną.

Po kilku słowach wyjaśnienia dr. Zyblikiewicza, i wykazaniu przez p. S z u k i e w i c z a, że dr. Zuliński jako urodzony w Krakowie ma szczególne prawo do poparcia ze strony miasta, w którem nadto zajmował stanowisko urzędowe, — wniosek p. Dworskiego z o s t a j e z n a c z n ą w i ę k s z o ś c i ą p r z y j ę t y.

Drugi wniosek naglący sekcji skarbowej, dotyczący braku gotówki obrotowej, jaki się okazał w kasie miejskiej z powodu nieprzewidzianych wydatków na cholerę, wywołał rozprawę, w której brali udział radni Szukiewicz, Mendelsburg i Rzewuski. Rzecz ta czysto-manipulacyjna, nie przedstawiająca interesu dla czytelników, załatwioną została w myśl wniosku sekcji.

Tegoż rodzaju sprawą jest wniosek sekcji ekonomicznej, żądający udzielenia 2000 złr. w celu zakupienia węgla dla urzędników na spłatę w sześciu ratach miesięcznych. Po przemówieniach radców Szukiewicza i dr. Warszauera wniosek zostaje przyjętym.

Dr. B i e s a d e c k i imieniem sekcji szkolnej wykazuje, że Rada szkolna okręgowa ma prawo tylko obsadzać tymczasowo o p r ó ż n i o n e posady nauczycielskie, nie może zaś bez konkursu i udziału Rady miejskiej nawet tymczasowo mianować nikogo na posady zupełnie nowe, oraz że zamianowany dyrektor (dr. Adam Bełcikowski) jakkolwiek posiada dyplom doktora i znany jest zaszczytnie z prac literackich, niema jednak kwalifikacji przepisanych statutem szkoły, t. j. egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich, oraz wnosi, aby Rada miasta odwołała się w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej, i żeby zarządziła zawieszenie wypłaty pensji zamianowanemu dyrektorowi i prefekcie.

Dr. K u c z y ń s k i sądzi, że po odpowiedzi danej przez dr. Dietla na interpelację dr. Bochenka, wniosek sekcji szkolnej jest zbyteczny.

Dr. W a r s z a u e r jest za załatwieniem tej sprawy w drodze pokojowej, po ostrem zmonitowaniu Rady szkolnej okręgowej.

Poprawka w tym duchu nie zostaje poparta.

Dr. B o c h e n e k oświadcza, że interpelacja jego nie miała bynajmniej na widoku sprawy osobistej dr. Bełcikowskiego, lecz kwestję zasady, obronę praw Rady miejskiej. Mowca sądzi, iż nie należy zadawalniać się oświadczeniem Rady szk. okr., że konkurs na posadę dyrektora i prefekty rozpisze, ale wypada żądać od niej, aby rozpisała konkursa na posady wszystkich nauczycieli, gdyż wszystkie są obsadzone prowizorycznie. Mowca w tym duchu stawia wniosek dodatkowy do wniosku sekcji.

Radca M u c z k o w s k i w obronie Rady szk. okr. oświadcza, że Rada ta już przed 10 miesiącami wezwała Radę miejską o rozpisanie rzeczonych konkursów, gdy przez ten czas jednak Rada miejska nie dała znaku życia, Rada szkolna musiała zamianować dyrektora i prefektę, gdyż obsadzenie posad tych, choćby tymczasowe, okazało się niezbędnem. Mowca wykazuje dalej, że najpilniejszem jest rozpisanie konkursu na te dwie posady, a dopiero po ich obsadzeniu stanowczem można będzie obsadzić stanowczo posady nauczycielskie.

Z dalszej dyskusji, w której brali udział pp. Fink, Zyblikiewicz i inni, zdam sprawę w następnym liście, pragnąc ażeby niniejszy odszedł jeszcze dzisiejszym pospiesznym pociągiem.

— (*N.*) **Kraków** 5. września. Z powodu zmniejszenia się cholery, — onegdaj było tylko 14 wypadków śmierci, a wczoraj 10, — komisja sanitarna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zamknąć szpitale choleryczne na Kleparzu u Sióstr miłosierdzia i barakowy na Skałce, oraz zmniejszyć liczbę lekarzy rewirowych na Kazimierzu. Ze względu jednak, że niema jeszcze dostatecznej pewności, czy nagromadzenie uczniów w ciasnych i przeludnionych po większej części lokalach nie sprowadziłoby szkodliwych skutków, uchwalono przedstawić Radzie szkolnej krajowej potrzebę odroczenia otwarcia szkół w Krakowie do 1. października.

W dokończeniu wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, odrzucone zostały wnioski sekcji szkolnej, oraz dodatkowy wniosek dr. Bochenka w sprawie obsadzenia posad dyrektora i prefekty w szkole żeńskiej na Podwalu, — sprawa zatem załatwioną została w myśl odpowiedzi, danej przez dr. Dietla na interpelację dr. Bochenka.

Z kolei sprawozdawca sekcji szkolnej dr. Biesiadecki przedstawił jeszcze następny wniosek sekcji szkolnej, będący odpowiedzią na pismo namiestnika w przedmiocie rozszerzenia szkoły malarstwa, a zniesienia szkoły muzycznej:

„Rada miejska wyraża gotowość poczynienia odpowiednich kroków, by założyć się mająca w Krakowie szkoła sztuk pięknych znalazła umieszczenie, i ofiaruje w tym względzie plac pod budynek dla tej szkoły wystawić się mający. Uda się zaś o potrzebne fundusze na wybudowanie gmachu, już to do władz krajowych i autonomicznych, już to do drogi składek prywatnych za pośrednictwem komitetu już zawiązanego. Aż do żebrania potrzebnego na budowę funduszu, Rada miasta uprasza o pozostawienie szkoły sztuk pięknych w dotychczasowym lokalu.“

Co do szkoły muzycznej sekcja nie przedstawia żadnego wniosku, nie wiedząc, czy Rada zechce zaprotestować przeciw jej zniesieniu.

W sprawie tej przemawiał między innymi bardzo przekonywająco radca Friedlein, za utrzymaniem szkoły muzycznej. W tymże duchu mówili dr. Brzeziński i dr. Warszauer.

W głosowaniu przyjęto wnioski sekcji, a co do szkoły muzycznej polecono sekcji szkolnej zbadanie tej sprawy i postawienie odpowiednich wniosków. Przyjęto również rezolucję dr. Warszauera, dążącą do utrzymania wszelkich instytucji naukowych w Krakowie, a szczególniej instytutu technicznego.

W końcu zapewniono kilku osobom przyjęcie do gminy. Posiedzenie skończyło się o wpół do dziewiątej. Galerja była licznie zapełniona.

— (*M*) **Kraków** d. 1. września. Wyczytawszy w artykule wstępnym *Gazety* w nr. 204 z czwartku 28. sierpnia o arbitralnem i niczem nieusprawiedliwionem postępowaniu dyrektora p. Jorkascha, sądzę, iż nie od rzeczy będzie wspomnieć tu słów parę o podobnych nadużyciach na kolei Przemysko-Łupkowskiej.

Za czasów urzędowania dyrektora, p. P. rozkład godzin biórowych rzeczonej kolei, przy której budowie sam byłem współpracownikiem, ustanowiono od 8 do 12 i od 2 do 6tej. Dyrektor jednak zauważywszy, że to za mało, do 9ciu godzin podniósł czas naszego zatrudnienia. Po szczęśliwym odjeździe dyrektora do Wiednia, zastępca jego, choć znany ze swej niezmordowanej pilności, uznał jednak że 7 godzin dziennej pracy będą wystarczające. Ale... dyrektor powrócił z urlopu, a my dostaliśmy 2 godziny dodatku; zwierzchnik nasz oświadczył nadto, że sam będzie prowadził kontrolę regularności, i rzeczywiście ani reprymend ani grzywn nam niebrakowało. Tym jednak razem kosa trafiła przypadkiem na kamień. Porozumiawszy się bowiem wzajemnie wysłaliśmy trzech z pomiędzy nas do dyrektora, uczęszczając do biora dalej, mimo zakazu, w godzinach przez owego zastępcę nam wyznaczonych. Widząc nareszcie że słuszne są nasze wymagania, dyrektor ustąpił coś z swych rozporządzeń a my uwolniliśmy się od jednej przynajmniej godziny łaskawego dodatku.

Tak więc, pracujemy dziś 8 godzin dziennie, ale i ta praca jest rzeczywiście nad siły nasze. Zresztą, podobny fakt umotywowany nawet potrzebą oszczędności, zawsze na niemiecki koncept zakrawa. Czyż bowiem naszą jest winą, że dyrekcja parę milionów florenów wyrzuciła za okno przy budowie linji i że je niewiedzieć kto podniósł w przechodzie? Oszczędność jest rzeczą arcychwalebną, ale ją zawsze od własnej a nie od cudzej trzeba rozpoczynać kieszeni. Gdyby czynności nasze ograniczały się na mechanicznem tylko kopjowaniu lub opracowywaniu referatów, już i wtedy 8 godzin dziennie byłyby dostateczne do zrobienia z nas maszynek i zupełnego zaparcia się cechy ludzi, ojców rodzin i obywateli. Tymczasem, jak to każdemu wiadomo, praca nasza polega na dokładnem wyrabianiu planów a dziś — przy zamknięciu wydatków budowy — na sprawdzaniu rachunków z przedsiębiorcami, które to rachunki w Galicji są zawsze prawdziwą kwadraturą koła — zadaniem, nad którego niemożebnem rozwiązaniem wielu już zupełnie zgłupiało.

Podczas gdy na innych liniach urzędnicy dostawali pewne remuneracje, u nas stały się one wyłącznym monopolem dyrekcji, a i w jej składzie jeszcze, nazwiska na *its*, *ats*, *ler* itp. miały tak zwany „vorhand“ przy podziale. Nas zaś ośmioma godzinami murzyńskiej pracy obdarowano. Dość spojrzeć na stetryczałe postacie i wynędzniałe twarze naszych urzędników, aby przekonać się jak trafnie Przemyśl postąpił układając przysłowie „chudy i wymokły jak biuralista Łupkowskiej kolei“. Niema jednak w ustawach państwowych żadnego paragrafu, któryby orzekał, że urzędnik jakiejbądź branszy, z chwilą objęcia czynności, rezygnuje z godności człowieka, ojca rodziny i obywatela. Wychodzący z biora po całodziennem jarzmie, zdolny jest, co najwięcej do spożycia wieczerzy, a potem sen kamienny aż do następnego rana; sprawy zaś domowe na opiece Bożej pozostają.

Ztąd krzywda dla kraju ogromna, inteligencja bowiem urzędnicza, coraz liczniejsza u nas, przymusowo zostaje na uboczy i życie obywatelskie ma sobie zupełnie zagrodzone. Podczas gdy w innych, mniej ucywilizowanych krajach, jak u. p. Anglji, Francji itd. pracuje się w biórach od 8 do 2 w lecie a od 9 do 3 w zimie, u nas, gdzie Niemcy, jak to sami twierdzą, taki sprowadzili dobrobyt i tak uwielbienia godne instytucje — urzędnik bywa rodzajem bydlęcia, Samo zestawienie zresztą bilansu pracy wykaże że właśnie w miesiącach, gdy mniej godzin urzędowano, rezultat pracy był donioślejszy o wiele. Frymarka zdolnościami naszemi i tendencyjne wyzyskiwanie naszych władz umysłowych przez żywioł centrałom przychylny, tak się u nas w ogóle zagnieździły, że dziś już pierwszy lepszy oficjalik lub prosty nawet dozorca z niższymi od siebie, dowolnie ich nadużywa. Myślimy więc, że opisanie kolizji zaszłej niedawno na kolei Łupkowskiej może się stać pożytecznem.

Urzędnicy, jeźli rzeczywiście słuszność po ich stronie, solidarnie powinni wystąpić przeciw podobnym usiłowaniom spólników centralizmu; bo że kraj nasz niebogaty i ztąd wyradza się potrzeba oszczędności, o! to przecie nie nasza wina i żadną miarą skutki tego stanu na nas ciężyć niemogą. Zresztą — jeżeli czego nam tu w Galicji brakuje, to pewno nie podatków, które od lat dziewięćdziesięciu w postaci ulewnego, prawie potopowego o deszczu spadają na naszą biedną ziemię.

— **Z pod Sambora.** Omal że nie we wszystkich miejscowościach starostwa Samborskiego sroży się straszna epidemia. Widząc na około siebie takie klęski, jak zbawienia wyglądaliśmy od połowy miesiąca lipca br., to jest od czasu wybuchu cholery, pomocy lekarskiej. Chociaż nie można zaprzeczyć panu fizykowi dr. Turkowi ze Sambora najszczerszej woli w niesieniu słabym pomocy lekarskiej, jednakże ten mając polecenie odwiedzać wszystkie miejscowości dotknięte epidemją, wystarczyć sam nie zdołał. W chwili gdyśmy Opatrzności prawie pozostawieni byli, przybywa nareszcie w nasze okolice na początku miesiąca sierpnia b. r. ze strony c. k. namiestnictwa delegowany lekarz p. dr. Antoni Seferowicz z Brodów. Mąż ten czcigodny swoją zdolnością w sztuce lekarskiej, gorliwością i popularnością położył wielkie zasługi w niesieniu pomocy słabej ludzkości. Z całem poświęceniem swego powołania dzień i noc prawie na wózku od wsi do wsi odwiedzał chorych, podawał radę, a co najważniejsza, że swojem rozumnem postępowaniem umiał sobie ująć lud wiejski uprzedzony, nieufny, prawie wstręt mający do lekarzy i lekarstw. Jego gorliwości zawdzięczyć mamy, że słabość w miejscowościach pod jego opieką zostających albo całkiem ustała albo chyli się ku przesileniu. Przewidując, że z tobą panie doktorze! niezadługo rozłączymy się, składamy ci publicznie za twoje trudy poniesione dla słabej ludzkości, jak najserdeczniejsze podziękowanie! Bóg zapłać!

— **Kołomyja.** Wobec gołosłownego sprostowania tutejszego przełożeństwa gminy izraelickiej, zamieszczonego w *Dzienniku Polskim* z d. 3. września b. r. nr. 206 a wymierzonego przeciwko nam, oświadczamy w interesie prawdy co następuje:

1) Jakiem prawem pp. winkelschreibery Wieselberg i Funkenstein, podszywają się pod gminę izrael. w Kołomyi, skoro w artykule *Dziennika Polskiego* z dnia 30. sierpnia korespondent nie czyni zarzutu gminie, tylko koterji szomerowskiej? Przeciwnie artykuł ten przyznaje, że wielu Izraelitów idzie za głosem kraju, za to zaś doznają szykan ze strony komitetu szomerowskiego, — a tu raptem w imieniu gminy izraelickiej występują wspomnieni patronowie gminy wcale o to nie proszeni ze swojem bezczelnem zaprzeczeniem faktów i sami kłamiąc zarzucają nam kłamstwa. Oto rzecz tak się ma:

1) Jakób Bischel, członek komitetu szomerowskiego przybył do mnie Mendla Lachsa jako wysłannik komitetu swego z oświadczeniem, że skoro wezmę udział w komitecie narodowym natychmiast będzie mi wzbroniony wstęp do synagogi i będzie na mnie rzucony cheirem (klątwa). Taż sama groźba była puszczoną między wszystkich izraelitów, dla tego wielu z nich, zawezwanych do komitetu narodowego, albo wcale nie przyszli, lub ukazawszy się raz i przyrzekłszy swój współudział, później usprawiedliwiało swoją nieobecność tem, że niechcą podpaść zagrożonej klątwie. Beniszowi Szauderowi zagroził Jakób Bischel, że skoro jeszcze raz zjawi się na posiedzeniu komitetu narodowego, będzie dom jego uznany za walący się i rozebrany, co przy wszechwładztwie p. Wieselberga jako wice-burmistrza łatwo stacby się mogło.

2) Co się tyczy zaprzeczonego przez pp. Wieselberga et consortes faktu, że wstęp do budynku, w którym odbywało się posiedzenie komitetu narod., był strzeżony przez wysłanników Szomera, oświadczam ja Eisig Hirsch, że mi zastąpili drogę członkowie komitetu Szomera: Jakób Bischel, Józef Marmorosch, Szulem Rozenrauch, adjutant i powiernik tajemnych spraw p. Wieselberga, kulawy Jakób Elster, grożąc i prosząc i za ręce chwytając, abym nie wchodził do komitetu narod. To też, dostawszy się przebojem do sali posiedzenia komitetu narodowego, zawiadomiłem bezzwłocznie takowy i zarazem zawezwałem obecnego burmistrza, aby tamę położył podobnym wybrykom.

3) Mnie Mendlowi Lachsowi dnia jednego zapowiedzieli Jakób Trauben i Mend. Spindel, że za mojem zjawieniem się w synagodze, wszyscy ztamtąd wyjdą i mnie samego zostawią, co też dnia następnego dosłownie się ziściło.

Zresztą pytamy się panów Wieselberg et Funkenstein, jeżeli podane w korespondencji do *Dzien. Polsk.* fakta były fałszywe i my „kłamcami“, dla czego starali się przez Josla Chajesa wyłudzić od Eisiga Hirscha podpis na gotowe, jemu przedłożone zaprzeczenie, jakoby temuż nie wzbraniano ze strony wysłanników Szomera wstępu do sali posiedzeń komitetu narodowego.

Nie szukamy zasług „jako męczenniki żydów“ wedle słów tych panów Wieselberg et consortes, bo to jest sposób p. Wieselberga identyfikować swoją osobę i swój prywatny interes, z interesem żydowstwa w ogóle, tak że kto jemu się wczemkolwiek opiera, przezeń ogłaszanym bywa jako wróg żydostwa — owszem my idąc za własnem przekonaniem, niechcemy panom Wieselberg et Funkenstein dać się pędzić jako bezrozumna trzoda tam, gdzie zdąża ich własny interes, nie zaś dobro kraju. P. Wieselberg już przywykł, aby każda sprawa publiczna szła przez jego ręce, a umie on doskonale korzystać ze sposobności. Nie darmo on z biednego meszuresa doprowadził w krótkim czasie do ogromnego majątku, i dzisiaj dyktować chce publiczności tutejszej prawa. Co do nas, nie damy się z obranej drogi sprowadzić używanemi przez pp. Wieselberga et Funkensteina środkami, o których przy nadarzonej sposobności możemy jeszcze pomówić. Nie zawsze im się ich klątwy powiodą. Nie po raz pierwszy ci panowie wyparli się tego publicznie, czego potajemnie byli, jeżeli nie materjalnymi, to przynajmniej moralnymi sprawcami, że tylko tu wspomniemy jeszcze o adresie wysłanym z Kołomyi do izraelitów za bezpośredniemi wyborami, a pp. Wieselberg et Funkenstein wyparli się w gazecie solidarności; dziś widzimy ile w ich oświadczeniu było prawdy.

Kołomyja d. 5. września 1873.

Mendl Lachs, Eissig Hirsch.

— **Rosulna.** Cholera w naszym powiecie tj. bohorodczańskim, grasuje na dobre; w Bitkowie, wioszczynie, liczącej ledwie 500 osad, zmarło od 15. sierpnia b. r. 120 osób, w Hwozdzie 50, w Horocholinie 30, w Grabowcu 25, w Rosulnie naszej, jednej nocy mieliśmy 16 trupów ludzi dorosłych, a dotąd jeszcze nie obrachowaliśmy się. W mieście Bohorodczanach również choroba zmiata, najwięcej pomiędzy ludnością chrześciańską. Starosta wraz z lekarzami zwija się energicznie, ratują ludzi, o ile sił starczy, lecz po za możność trudno, zwłaszcza wobec żydowizmu. Po wsiach szczególnie, zdałoby się, jakto lekarze twierdzą, pozamykać szynki, gdyż chłopstwo nie pije wódki, lecz topi się w niej najwyraźniej. Moralnie wpływać niema czasu, ani też nie odniosłoby to skutku, lecz imać się należy wszelkich środków, aby ratować lud ciemny od zatraty i śmierci. Wódka bowiem nie pomaga, lecz rozpalając żołądek, jeszcze bardziej czyni tenże sposobnym dla cholery.

W miastach i miasteczkach wypadałoby mieć baczność wszelką na grzebanie umarłych na okopiskach, starozakonni albowiem wedle zwyczaju kopią ledwie półtorałokciowe doły i trupa weń układają bez trumny; każdy więc deszczyk dochodzi do gnijącego ciała, i pomagając fermentacji rychło, wydaje miazmy straszliwe.

Sądy nasze również niech nie zakładają rąk, lecz niech starają się ubezpieczać pozostałości po nieboszczykach dla sierót, aby nie działo się tak jak np. u nas w Rosulnie, gdzie po śmierci kilku gospodarzy wpadli starozakonni wierzyciele do chaty, i grabili co podpadło pod ręce. Szczęściem że wójt się zjawił, który na rabunek nie dozwolił; lecz i wójt nie pomoże.

D o d y r e k c j i t e l e g r a f ó w. Od Stanisławowa do Nadwórny naprawiają obecnie, jak to sam widziałem, słupy telegraficzne. Do nadzorowania naprawy tej delegowany został urzędnik z Nadwórny. Naprawa wymieniona potrzebuje materjałów, na które oczywiście odnośny naczelnik stacji otrzymać musiał zaliczkę dostateczną.

Czy zaliczka ta przepada, czyli użytą zostaje, nie wiemy i nie wchodzimy, dość że widziałem i stwierdzić jestem w stanie świadkami, iż na materjał potrzebny do naprawiania słupów telegraficznych, używa delegowany urzędnik drzewa, zasadzone przy drodze cesarskiej ze Stanisławowa do Nadwórny.

P o w y c i n a ł i p o o b c i n a ł n a j ś l i c z n i e j s z e d r z e w a, aleję d r o ż n ą tworzące, a jakiej piękniejszej niema może w Galicji. Poniszczył jak Tatar. Drzewa w soku jeszcze, bo to letnia pora, poginąć więc muszą; w zimie jeszcze możnaby lub też na wiosnę postrzydz takowe, lecz wśród lata, tego nikt nie praktykował! Bójmy się Boga przecie! Poniszczyliśmy nasze lasy, wypada jeszcze dalej zrównać wszystko z ziemią! Wysoki rząd zechce przecie baczyć aby ludność kraju w skutek postępków podrzędnych organów nie brała wzorów złych.

Dziwi mię również, że właściciele dotykających do drogi gruntów, jako współposiadacze drzew alejowych, delegatowi odnośnemu energicznej tamy nie położyli; np. Wny Romaszkan ze Stanisławowa, z którego gruntów, jak sami widzieliśmy, podrąbawszy, łamano gałęzie w ten sposób, iż korę zdarto aż do korzeni!

Poczucia sprawiedliwości i sprężystości, równie jak obecnie u sądu wyższego, od czasu, od kiedy p. Schenk prezydentem, żądamy. Rąbanie, tak jak wykazaliśmy powyżej, drzew, jest kradzieżą.

Uwaga. Drzewa tego potrzebywano i potrzebują do podpierania telegraficznych słupów, i do dzisiejszego dnia rąbią w czambuł prawie.

— **Podziękowanie.** Na rzecz czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie, na Szlązku austrjackim położonym, otrzymałem z końcem zeszłego miesiąca b. r. 48 książek i broszur rozmaitej treści, przeważnie w ojczystym języku pisanych. A mianowicie: od pp. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa 10 egzempl. jego własnego dzieła p. t. „Moje dobre chęci“; Florjana Bodyńskiego ze Lwowa 29 książek i broszur; B. R. 4 broszury; Mieczysława Łozińskiego 2 książki i 1 broszura, a nakoniec od p. Jana Kalmatyckiego z Przemyśla 2 książki. Przyjmując z wdzięcznością wymienione dary, mam sobie za obowiązek, w imieniu Wydziału czytelni, przesłać do wiadomości powszechnej szczere uznanie tej, oby mnogich naśladowców znachodzącej życzliwości około odpowiedniego podnoszenia oświaty ludu naszego. Wszystkich zaś tych pp. którzyby chcieli jakie datki przysłać czytelni, uwiadamiam, iż i nadal sprawami czytelni zajmować się będę jako delegat pełnomocny na całą Galicję. Mieszkam we Lwowie pod l. 13., Kręcone słupy, Ul. Pańska. Lwów d. 4. września. W imieniu Wydziału. *Zenon Rawicz Rojek*, członek i delegat.

Wielki tronsport samych doborowych gatunków

Haarlemskich Cebulek kwiatowych:

Hyacenty pełne i pojedyńcze, Tulipany. Lilie. Amaryllis, Tacety, Gladiole, Narcyzy, Jonquille, Crocus. Anemony, Ranunkuly i t. p.

otrzymał bezpośrednio z Hollandj poleca 3234 1—3

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Łuckego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14 ok banku hipotecznego.

Najlepszą instrukcję wyprowadzenia Cebulek do pięknego kwiatu, dołącza się do zamówień.

Nasiona wszelkiego rodzaju tudzież **Bukiety i wieńce** najgustowniej układane z świeżych, zasuszonych i sztucznych kwiotów jakoteż **Kwiaty wazonowe** i t. p. po cenach umiarkowanych.

Dziękując za doznane łaskawe względy, zapewniam iż usilnem staraniem mojem jest, pod każdym względem uczciwie i sumiennie usłużyć, by dalsze popieranie mego nowo założonego handlu sobie zjednać. Z głębokim szacunkiem **Teofil Łucki.**

Obraz 1868 w grudniu.

Na odpowiedź

Do N......

Kiedy byłam w latach moich bardzo młodociana
Czytałam wtenczas wiersze, niegdyś Lubień-[skiego Pana,
„Precz m[illegible] z życiem. życie nie — precz z ludźmi [to są gady!
Treści słów nie pojmowałam. dzisiaj Jego mam [zasady:
Powtarzam o gady, gady! są okrutniejsze od [[illegible]
Nawet tych, których poczytują tu za stanowych [mężów.
Wtrącić w niedolę sierocą istotę.
I odebrać życia, całego pozłotę,
W miłości Boga, kraju i rodziny
Mogaż być w świecie obydniejsze czyny?
Wśliznąć gadziną, w tajniki serdeczne
Uzyskując duszy, poświęcenia wieczne,
Zwać się rodziną, w tej nie być jednością,
Powiedzcież mnie sami? nie jest to zdrożnością?
Gruchać jak gołąbek. ni czasu, ni pory,
Mało można teraz, zwabić na pozory
Wszak każdy do czynu, wznosi się stateczni
Więc próżna zasłona, zlatuje koniecznie;
Uwodzili długo serdeczną sierotę —
Rachując zawsze, w rozumu ciemnotę —
Na końcu przejrzała. z jękiem boleści
Poszła na męki, niesłychanej treści!
Opuściła domu, progi starożytne
W kraju i pracy, swą nadziejo żniwa!
I tak do obczyzny wygnanka sędziwa,
Podążyć musiała, unikając sromu;
Bez podobnej sobie, nieznaną nikomu,
Wniosków rozmaitych, upokorzeń czarnych
Wlokła swój żywot, w nieczynnościach marnych
Miotana rozpaczą, niechecią do życia,
Rzuciwszy swą ziemię. drogą od powicia! —
Jedynie by nie dać, wzorów poniżenia:
Obojętności, w honorze splamienia!
Niechaj pamiętają, i dzieci i wnuki
Szkaradnego czynu, skuteczne nauki!

Barbara.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu Dr. Wolkowi; który mię prawie ociemniałego mi i przez pół roku w swojej kuracji, i zupełnie mi wzrok przywrócił, za co mu publicznie podziękowanie składam. 3240 1-1

Józef Suzański,
żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

Uznanie i podziękowanie publiczne.

Nawiedzony silnym napadem cholery azjatyckiej, połączonej z nieprzerwanemi wymiotami i solucjami, kurczami żołądka i we wszystkich członkach, silne nacierania ani potów nie sprowadziły, ani też zaordynowane lekarstwa skutków żadnych nie wywarły, bowiem po każdem zażyciu takowych, natychmiast je oddawałem, i gdy już wszelkie środki ratunku były wyczerpane, a koniec mój już bliski, poradzono otoczeniu memu użyć jeszcze **Balsamu Vetorinlego,** — i prawdę wyznać muszę, iż tylko środkowi temu życie moje zawdzięczam, bowiem zaraz po pierwszem nacieraniu członków i okolicy żołądka balsamem powyższym, kurcze ustały, a po kilkakrotnem zażywaniu tegoż balsamu po małej łyżeczce od kawy, solucja i wymioty ustały zupełnie, i nastąpiły poty i sen błogi; dnia następnego byłem już w stanie pożywić się rosołem i siły widocznie przybywały, a dnia trzeciego byłem w stanie łóżko opuścić i użyć przechadzki na świeżem powietrzu.

Widzę się więc zniewolonym podać to do wiadomości publicznej, a szczególnie słabym na cholerę, polecając zarazem **Balsam Vetorinlego** (którego nabyć można w fabryce Bals. Vetor. we Lwowie, ul. Halicka l. 457 1/4) jako środek nieoszacowany przeciwko słabościom cholerycznym,— składając zarazem panu fabrykantowi najczulsze podziękowanie.

3239 1—1 **Jan Leopolder,**
c. k. mechanik przy wszechnicy lwowskiej.

Odpowiedź.

Mimo wstrętu do publicznej polemiki zmuszony jestem odpowiedzieć na złośliwe kłamstwa ogłoszone przez p. „sekretarza Magistratu“ Romańskiego w Nr. 195 Gazety Narodowej że 1° Likier Dra Raspail nie jest tajemnicą, czego dowodem dzieło Dra Rasp. wyszłe w r. 1864 w Warszawie, zawierające przepis robienia tegoż likieru; 2° że bezprawny wyrób pana Rom. przez **nikogo** nie został jako jedynie prawdziwy uznany i że likier ten, którego **wszystkie** składniki p. R. w mojej aptece pobierał — nie leczy nieomylnie cholery, ale **tylko** zdaje się ubezpieczać od jej napadu. Potwierdzam nakoniec doniesienie p. R., że likier jego nic wspólnego z **moim** wyrobem nie ma, gdyż istotnie p. R. pozbawiony odpowiednich przyrządów i wszelkich potrzebnych ku temu nauk, nie jest nawet w możności przyrządzania jakichkolwiek leków, podczas gdy aptekarz z powołania umiejętnie czynność tę pełni. 3242 1—1

Sama okoliczność, że p. R. używa do fabrykatu prostej cuchnącej okowity i że jak to sam wyznał — znalazłszy wielu łatwowiernych, rozsyła go w takiej ilości, że produkcję **w jednym dniu** kończyć musi, dowodzi, czem jest wyrób pana Rom.; cuchnący bowiem spirytus jest zawsze a osobliwie w epidemicznym czasie szkodliwym, produkcja zaś likieru wymaga najmniej 6 dni czasu, inaczej alkohol choćby nawet wyszedł z rąk takiego cudotworcy jak p. **„sekretarz“** zawierać może ledwo ślady części skutecznych.

Zrywam więc maskę Esculapa z szarlatana radząc mu, by zaprzestał igrać z życiem ludzkiem, i wojować oszczerstwami, któremi najlepiej nicość swą udowadnia.

Życzyć wypada, by wysoki rząd wglądnął w nieuprawnioną sprzedaż osławionych leków, których względna wartość polega najczęściej na napełnianiu kieszenin podobnych p. sekretarzowi producentów ze szkodą ogółu.

Jan Sidorowicz,
aptekarz w Kołomyji.

Wielki

krzyk i lament

w kraju na **Cholerę**, a publiczność niewie, że **Balsam Vetorinlego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurcsem dotknięte, a skutek skuteczny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetorinlego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a hurtem w fabryce we Lwowie. 3237 1—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 c.

Karol Bałłaban

we Lwowie,
ulica Halicka Nr. 23, pod Złotym Kogutem

poleca szanownej publiczności swój

Handel towarów korzennych.

Od lat dziesięciu najusilniejszem mojem staraniem było, każde nawet najdrobniejsze zlecenie łaskawych moich gości jak najakuratniej, najrzetelniej i najrychlej uskutecznić. To też szanowna publiczność uwzględniając te rzetelne usiłowania, tak co do dobrze zorganizowanej usługi, najlepszej jakości towarów, jak niemniej co do cen przystępnych w moim handlu, raczyła mię dotąd nietylko w samym Lwowie, ale też i na prowincji darzyć liczną klijentelą.

Dołożę zatem wszelkich sił, aby i nadal rozgałęziony mój handel utrzymał się na wysokości tego zaufania, jakiem mię ze strony szanownej publiczności dotąd zaszczycano. Niemniej starać się będę w miarę powstających coraz to nowych dróg kolei żelaznych, handel mój znacznie rozszerzyć.

Przy tej sposobności donoszę, że

a) *Szanownym odbiorcom towarów za* **50 zlr.**, *odstawiam takowe za opłatą transportu na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Brodzko-Czerniowieckiej, również na innych już otwartych lub wkrótce otworzyć się mających kolejach żelaznych.*
b) *Każde zlecenie z prowincji, udzielone mi listownie, uskuteczniam w przeciągu godzin 12.*
c) *Za opakowanie towarów, czy to za 50 zlr., czy też za mniejszą kwotę, a choćby nawet za jednego guldena, nie liczę żadnych kosztów, jedynie przy towarach mokrych potrzebne słoiki, kosze lub garnki itp. rachuję po cenie kupna.*
d) *Wszelkie komisa, nie będące w zakresie mojego handlu jako to: zasiągnięcia jakich wiadomości, zakupienia towarow z innego handlu, lub jakiegobądź rodzaju interesa, szanownym moim gościom z prowincji załatwiam natychmiast bez najmniejszej pretensji.*
e) **Herbatę,** *którą w wielkiej ilości i w najlepszej jakości zawsze na składzie utrzymuję, wysyłam w opakowaniu zupełnie osobnem nie mięszając takową z innemi towarami.*

Artykuł ten sprzedaję jedynie na wagę wiedeńską, co o czwartą część więcej wynosi, niż sprzedawany na wagę polską. 3191 2—12

Dom handlowy

E. KRAUS

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 16 ,

kupuje koniczynę i tymotkę

(trawkę) tegoroczną jakoteż i zeszłoroczną; reflektuje szczególnie na gotowe zapasy. 3247 1—3

Ważne dla rodziców i opiekunów.

Znaczną ilość mieszkań dla pp. studentów z wiktem, usługą i korepetycją lub bez, na różne ceny w domach wyższych i średnich, każdego czasu wskaże na żądanie Biuro stręczeń J. Mołodeckiego, przy ulicy Karola Ludwika Nr. 11, lub Sykstuskiej Nr. 4. 3248 1—3

Załatwia się sprzedaże i kupna dóbr, realności i folwarków. Rekomenduje guwernantki, oficjalistów i wszelką służbę. Ogrodnika **zdolnego** na 300 zlr., 18 korcy zboża, 10 kartofli [illegible] d, i ogrodnika Czecha lub Niemca także na tę cenę zdolnego potrzebuje [illegible].

Hotel do najęcia.

Hotel w Stanisławowie nowo zbudowany z całym komfortem urządzony pod nazwą: „**Hotel Kamiński**“ o 20 pokojach gościnnych, z przepyszną salą jadalną z dwoma przyległemi salonami, z urządzeniem elektrycznem da dzwonienia na służbę hotelową, stajnią, wozownią, z piwnicami, z nowo założonym ogrodem spacerowym, z całem umeblowaniem, z pościelą, bielizną stołową, z naczyniem stołowem i kuchennem, **jest w każdej chwili do najęcia.**

Dobry kucharz może osobno nająć **tylko Restaurację.** Bliższych wiadomości udzieli właściciel hotelu w Stanisławowie Dr. Ignacy Kamiński. 3226 1—7

Folwark Borownica,

w Bireckim powiecie położony, obejmujący 200 m. dobrego gruntu, z tego 13 m. łąk najlepszych i 8 m. lasu, budynki ekonomiczne i dom mieszkalny w dobrym stanie, prócz tych jest na ukończeniu nowo postawiony dwór z wszelkiemi wygodami i w prześlicznym guście zbudowany, piec do wypalania cegieł, propinacja z rocznym czynszem 265 złr. Huta szkła murowana z potrzebnemi budynkami w ruchu zawsze pozostająca, mająca w miejscu zdolnych stale zamieszkałych robotników. Ciężarów niema żadnych, i jest za całkowicie złożoną gotówkę w dość nizkiej cenie do sprzedania. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u Wgo Wilhelma Uniatyckiego, per Sanok o p. Mrzygłód w Łodzinie. 3249 1-4

Poszukuje się

nauczyciela

z wyższem wykształceniem do dwóch uczniów szkół średnich na wsi mieszkających.

Bliższe szczegóły pod napisem:

3204 3—3 **A. N.** *Ułaszkowce.*

Nr. 27435.

Ogłoszenie konkursu stypendyjnego dla uczniów medycyny.

Na żądanie c. k. Rektoratu Uniwersytetu wiedeńskiego z dnia 24. lipca 1873 Nr. 858 ogłasza się niniejszem konkurs w celu nadania dwóch stypendjów z fundacji ś. p. Platensteinera [illegible].

Każde z tych stypendjów wynosi obecnie rocznych 500 złr. w. a. i będzie w miarę wzrostu dochodów fundacji podwyższone.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie tylko dla uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, w szczególności zaś dla wnuków ś. p. fundatora i ich potomków, a gdyby tych nie było dla synów obywateli miasta Lwowa, wyznania chrześćjańskiego, trudniących się handlem lub przemysłem.

Synowie neofitów z fundacji tej korzystać nie mogą.

Na propozycję wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim nadaje stypendja Konsystorz uniwersytecki, prawo zaś zatwierdzania stypendystów służy c. k. Namiestnictwu we Lwowie.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce dziekana Wydziału lekarskiego uniwersytetu wiedeńskiego **najdalej do końca października 1873 r.** i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwa szkolne przynajmniej z dwóch ostatnich półroczy szkolnych, nakoniec dowody iż pochodzą z rodziny ś. p. fundatora lub też z mieszczan lwowskich trudniących się handlem lub przemysłem. 3147 3—3

Z Magistratu kr. st. miasta Lwowa
dnia 10. sierpnia 1873 r.

Przy zbliżającym się nowym roku szkolnym, poleca księgarnia **Gubrynowicza i Shmidta**

Naukę stenografii polskiej

układu

Józef Polińskiego.

Cena 4 złr. w. a.

Książkę tę nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

Bibliotekę stenograficzną z r. 1872 i 1873,

czasopisma zawierającego wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego oraz wiadomości z dziedziny stengrafii, nabyć można za pośrednictwem **Administracji Gazety Narodowej.** Rocznik kosztuje 1 złr. 50 ct. w. a.

Dr Med J. Stupnicki

mieszka ulica Krakowska (dom dawnej Goetza),

udziela w każdym razie, jak i przedtem pomocy lekarskiej, **osobliwie zaś w coraz bardziej wzmagającej się epidemji cholerycznej** — ze zupełnem poświęceniem się. 3171 6—6

Uczeń

wyższych szkół realnych we Lwowie życzy sobie udzielać prywatne lekcje.

Interesowani raczą przesyłać listy franko pod adresem **A. B. 32** poste restante Lwów. 3245 1—1

Doktor

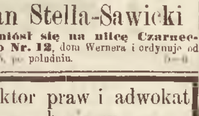
an Stella-Sawicki

przeniósł się na ulicę Czarneckiego Nr. 12, dom Wernera i ordynuje od 3—5 po południu. [illegible]

Doktor praw i adwokat krajowy

B. Szwedzicki

otworzył z dniem 29go sierpnia 1873 kancelarję we Lwowie, w kamienicy Wej Rodkiewiczowej na I. piętrze przy ulicy Czarneckiego (przedtem Pańskiej) l. 1. [illegible]



TRUMNY KSUSZCOWE

pierwszej uprzyw. fabryki państwa austrjackiego we Wiedniu,

przewyższające znacznie pod względem **wytrwałości i wytworności** wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk dla tego i nieporownanie lepsze, są w **wielkim wyborze** po cenach fabrycznych do nabycia. Również **materace, poduszki, kapy i świece** itd. Zamówienia telegraficzne uskutecznia się natychmiast. 2738 2-?

Jedyny główny skład utrzymuje A. OPUCHLAK we Lwowie pod l. 47 m.

Uwiadomienie.

Ponieważ z trudnością jest na zapytania wszelkie osobno odpowiadać, przeto mam honor uwiadomić wszystkich panów interesowanych, że w skutek urządzania pieców do prostowania szyb, podług nowszej konstrukcji, takowych przez pewien czas nie wyrabiała a teraz już jest w możności wszelkim żądaniom zadosyć uczynić. Przytem uwiadamiam wszystkich panów aptekarzy, że teraz osobliwie przy nieszczęśnie pojawiającej się epidemii cholery, zajęła się szczególniej wyrabianiem szkła aptekarskiego i takowe pomożebnie nizkich cenach poleca i każdocześnie dostarczyć się obowiązuje. Nakoniec otrzymawszy przez szanownych stałych swoich odbiorców pierwszeństwo, w wyrabianiu szkiełek do lamp tak zwanych cylindrów, rezerwoarów na kamfinę i wszelkich wyrobów szkła dętego, takowe Wielmożnym właścicielom dóbr ziemskich, świetnym zgromadzeniom gmin miejskich, oraz i szanownym panom kupcom zaleca, by takowe podług potrzeb wprost ze źródła pobierać mogli.

Aleksander Gilczewski
Dyrektor huty w Majdanie górnym
3127 6-6 *poczta Nadwórna.*

Do P. T. właścicieli kart udziałowych Towarzystwa gry Banku Lwowskiego.

Niniejszem upraszamy P. T. właścicieli kart udziałowych, ażeby swoje wpłaty ratalne jak potąd taktęż i nadal w kasie Banku Lwowskiego uiszczać raczyli, — poczem, mianowicie po całkowitem wniesieniu rat, przypadające losy P. T. właścicielom kart udziałowych bez wszelkich trudności wydane zostaną.

Tych P. T. właścicieli kart udziałowych, którzy z wpłatami swemi zalegają, uprasza się, by raty zaległe do kasy Banku Lwowskiego tem pewniej w czasie jak najkrótszym wnieść zechcieli, — ile ze w przeciwnym razie na mocy przysługującego nam prawa, takowe karty udziału bezwzględnie unieważnić będziemy zmuszeni. 3219 2—2

Likwidatorowie
Banku Lwowskiego.

Oryginalne Wina zagraniczne i likiery

z pewnej masy konkursowej sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estéphe zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne zł. 2 „ —	Clicquot . . . . zł. 3 c. 25
Chateau Margeaux . „ 1 „ 75	Benedictine 1/2 butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich weiss
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50	„ 1 butelka „ 4 „ 50	oder roth . . . . . „ — „ 60
Mosel, Brauneberger,	Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Niersteiner . . . . „ 1 „ 25	1/2 butelki . zł. 1 1/2 — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rudes- lub Hochheimer „ 2 „ —	Szampańskie:	za wiadro . . . . . „ 6 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . „ 1 „ 25	„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ — „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —	„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
	„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —	
	Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstałe ct. 25 marcowe 27

[illegible] wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką. 3224 1—50

Alex. Floch, **we Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

Ochrona przeciw epidemii, cholerze, biegunce itp.

Wapno fenilowe

do desinfekcji prewetów latryn itd.

w beczkach po 10 zł. cetr., w paketach po 20 c., w flakonach po 30 c.

Główny skład: 3162 3—3

we **Wiedniu,** Teerproducten-Fabrik von **E. Pilhal,**
[illegible]strasse, hintere Zollamtsstrasse Nr. 5.

Hambursko-amerykańskie Towarzys[illegible] [illegible] przesyłki pakunków.

Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym mię[dzy]

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając **Southampton** zapomocą poczt. statków parowych:

Cimbria	10. września	***Cimbria**	25. październ.
Hammonia	17. września	**Hammonia**	29. październ.
***Saxonia**	20. września	***Saxonia**	1. listopada
Holsatia	24. września	**Holsatia**	5. listopada
Silesia	1. październ.	**Silesia**	12. listopada
***Frisia**	4. październ.	**Frisia**	19. listopada
Westphalia	8. październ.	**Pommerania**	26. listopada
Thuringia	15. październ.	**Westphalia**	3. grudnia
Pommerania	22. październ.	**Thuringia**	10. grudnia

Oznaczone * parowce nie dotykają pośrednich portów.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100.** Międzypokład tal. **55.**

Między **Hamburg-Hawaną** i **Nowym-Orleanem,**

dotykając **Hawru** i **Santandru.**

Germania 20. wrześ. Vandalia 18. paździe. Franconia 15. listop.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **210,** międzypokład tal. **55.**

Między **Hamburgiem** i **Wschodnią Indją**

dotykając Grimsby i Hawre, do St. Thomas, La Guayra, Puerto, Cabello, Curaçao, Colon, Sabanilla a z Colon (Aspinwall) w połączeniu via Panama do wszystkich portów ciches Oceanu między Valparaiso i San Francisco. 3151 1—?

Allemania 22. wrześ. Borussia 22. paździe. Bavaria 22. listop.

Bliższych szczegółów udziela: **August Bolten,** 33/34 Admiralitätsstrasse w Hamburgu.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Kapitał akcyjny 2,000.000 złr. w. a.

Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2. 30 ct. zabezpiecza kapitał złr. 1000, który po śmierci jego będzie wypłacony pozostałej rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bezwszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu choćby nawet zapłaconą pierwszą ratę premji.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcja we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2, II. piętro.

Godziny urzędowe: 9—1, 3—7.

Filja w Krakowie, ulica Sławkowska.

Prospekta, na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko. 2924 8—12

Wystawa światowa we Wiedniu 1873.

Rada prezydjalna międzynarodowej Jury udzieliła

„DYPLOM HONOROWY“

(najwyższe odszczególnienie)

Ekstraktowi miesnemu Liebig Company

z FRAY-BENTOS.

Hurtowny skład u korespondentów Towarzystwa:

panów **Józef Voigt & Comp.** we Wiedniu (zum schwarzen Hund) Hoher Markt 1.
„ **Kleger & Sohn,** we Wiedniu, Schottengasse 1.
„ **A. Thallmayer & Comp.,** w Peszcie.

Skład centralny ekstraktu Towarzystwa Liebig dla monarchji Austro-Węgry we **Wiedniu, I., Wollzeile 6—8**

3152 3—? **Carl Berck.**

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za 8	dniowem wypowiedzeniem
5 1/2	procentowe	za 14	„
6	procentowe	za 30	„

2715 9—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2129 14—?

Apteczki choleryczne

zawierające kropleproszki, ziółka, płyn do nacierania, rozczyn potasu maganowego, kwas karbolowy i przyrząd do rozprószania płynów desinfekcjonujących, oraz składną instrukcję używania.

Apteczki te zecają się przedewszystkiem takim, dla których zawezwanie pomocy lekarskiej jest ze stratą czasu połączone, szczególnie więc obywatelom wiejskı, podróżującym itp.

Cena apteczki kompletnej 3 złr. w. a. 3037 8—8

Do nabycia tyo w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** we Lwowie, przy placu Bernadyńskim.

3215 **Uwiadamia się** 2—3

panów służbodawców, że leśniczy **Juljan Dzbański** oddalił się z tutejszego skarbu bez obrachowania się i zażądania świadectwa.

Zarząd dóbr Myszkowic i Bauorowa.

Wielka biblioteka

za małe pieniądze!

Wyprzedaż przeszło 300 dzieł (około 15.000 tomów) polskich treści naukowej, religijnej, beletrystycznej i t. p.

Katalogi udzielam i przesełam każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kupującym w większych ilościach udzielam albo premje w katalogu wymienione lub za uchyleniem tychże premij, 3211 2—3

opuszczam znaczny rabat,

a mianowicie: za 10 złr. 10% — za 15 złr. 15% — a za 20 złr. 20%.

Zamówienia niżej 2 złr. uskuteczniam li tylko za przekazem, zaś nad 2 złr. za przekazem lub za pobraniem pocztowem natychmiast pocztą odwrotną.

Równocześnie polecam dzieło kompletne pod tytułem:

„Polski Adwokat domowy"

jedyne tego rodzaju w języku polskim nakładem moim wydane, o 72 arkuszach ścisłego druku, zawierające oprócz wszelkich spraw prawno-sądowych, cywilnych, karnych, wekslowych, wojskowych i t. p., opartych na ustawach najnowszych, a nawet same do potrzeby zastosowane ustawy w streszczeniu; **przeszło 700 najrozmaitszych wzorów podań, dokumentów** i t. p., **kosztuje tylko 4 złr. w. a.**

Zamawiającym z prowincji doliczam 6 ct. za list frachtowy.

Nakładca

H. BODEK

we Lwowie, ulica Ormiańska l. 3.

Stancję, wikt, wszelką usługę, nadzór i korepytycję znaleźć mogą

Studenci ze szkoły realnej

od I. do V. klasy, w domu porządnym za opłatą miesięcznie 50 złr.

Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej.

---

do l. 1003/73.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Iłowskim przy kolei Czerniowieckiej i stacji Borynicze położonym: drzewa opałowego

a) w dziale Tokarów 720 sągów buk. lub grab. 8 stop. łup.

b) w dziale nad Boryniczami 249 sąg. buk. lub grab. 8 stop. łup. i 83 sąg. buk. lub grab. 8 stop. krągł.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota

za 1 sąg w Tokarowie . . . po zł. 4. 50 c.
„ 1 „ łup. nad Boryniczami po zł. 6. — c.
„ 1 „ krągł. „ „ „ „ 5. 50 „
i oprócz tego od każdego sąga po 6 ct. dla służby leśnej.

Jako wadjum zaś mają chętni kupienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 30. września 1873.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane, winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie i w inspicjencji dóbr w Brzozdowcach. 3230 2—2

Kurcz epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz spjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch, w Berlinie**, Louisenstrasse 45. 2675 13—?

Obecnie przeło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Swieżość i zdrowie cery

niczem łatwiej osiągnąć nie mina, jak używaniem **toaletowego i kąpielowego mydła słodowo-ziołowego Jana Hoffa**, jako to **minister skarbu baron v. d. Heydt** zaświadcza. Pańskie mydło słodowo-ziołowe jest wyrobem tak wyśmienitej jakości, jakiego dotychczas jeszcze nie posiadałem; również moja córka jest nim nader zadowoloną. Tak też wszystkie pański wyroby słodowe nie pozostawiają nic do życzenia i t. d.

Lekarz pułkowy Dr. Starke Coslau pisze: **Toaletowe mydło słodowe** znosi przy dłuższem użyciu — liszaje, piegi, i wyrzuty skórne, goi także kruchą i popękaną skórę. Również korzystnie działa **mydło kąpielowe** w kąpieli letniej, na skrofuły, zmiękczenie kości, wychudnięcie dzieci, liszaje i wyrzuty naskórne. 2732 3—?

Skład centralny we WIEDNIU, Kolowratring Nr. 3.

Jedynie prawdziwe we Lwowie u panów Piotra Mikolascha Zygmunta Ruckera, A. Bisera, St. Mirkiewicza W Zaleszczykach u p. C. H Sternlieb. W Stryju u p. Dawida Nusseblatt i Spółka.

Mein weltberühmtes 2949 8—11

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** ode bei **G. Ullrich**, Wien, Judenplatz Nr. 9.

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.

Carl Simon. **Erfinder** des Restitutions-Fluid und **Gründer** der Fluid-Heilmethode. Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**



odszczególnionej przez Jego ość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:

we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Steckera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 30 ct. w. a, 2712 8 · 12

W połączeniu z osobnemi pociągami odchodzącemi we **Środę** i **Sobotę** o godzinie 3 minut 25 po połdniu z przyspieszoną szybkcią z Krakowa do Wiednia urządzone będą przez pewien czas.

KAŻDEJ ŚRODY i SOBOTY

z Bochni, Tarnowa, Dembicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Przemyśla, Gródka, Lwowa i Złocwa, tudzież

KAŻDEGO WTORKU

z Tarnopola, Podwołoczysk, Brodów, Stanisławowa, Kołomyji, Czerniowiec, Hadikfalwy i Suczawy

POCIĄGI SPACEROWE

po nadzwyczajnie zniżonych cenach jazdy

do Wiednia.

Cena jazdy do Wiednia i napowrót tudzież czas odjazdu z każdej stacji:

Z	Odjazd we Środę		II. kl. zł.	II. kl. ct	III. kl. zł.	III. kl. ct	Z	Odjazd we Wtorek	II. kl. zł.	II. kl. ct	III. kl. zł.	III. kl. ct
Bochni . .	2 g 14 m.	z rana przed poł. po poł.	19	52	13	02	Tarnopola	10 g. 3 m. wie-	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tarnowa . .	1 „ 4 „		21	24	14	17	Podwołoczysk	7 „ 27 „ czór	41	10	27	40
Dembicy . .	12 „ 5 „		22	69	15	14	Brodów . .	10 „ 34 „ w	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzeszowa . .	10 „ 24 „		24	74	16	49	Stanisławowa	10 „ 32 „ nocy	38	90	25	[illegible]
Łańcuta . .	9 „ 54 „		25	47	16	97	Kołomyji . .	8 „ 17 „ wiec	41	22	27	[illegible]
Jarosławia .	8 „ 58 „		26	98	17	98	Czerniowiec .	5 „ 45 „ po	44	36	29	[illegible]
Przemyśla .	8 „ — „		28	51	19	00	Hadikfalvy .	2 „ 30 „ po-	47	00	31	[illegible]
Gródka . .	6 „ 2 „		31	36	20	89	Suczawy . .	1 „ 10 „ łudn.	48	32	32	22
Lwowa .	5 „ 5 „		32	78	21	84						
Złoczowa .	12 „ 38 „		36	08	24	04						

Przyjazd do Wiednia 5 godz. 9 m. z rana.

Uczestnicy ze stacyj innych, w których nie będą wydawane bilety zniżone, mają aż do najbliższej stacji, gdzie wydaje się bilety, płacić całą należytość, a z tamtąd mogą korzystać z pociągu spacerowego o zniżonej cenie.

Asygnacje na pmieszkania

w położonych najbliżej placu wystawy „Hotel Ernis", wydawane będą po cenie 2 złr. za 1 pokój dla 1 osoby, 3 złr. 1 pokój na 2 osob i 4 złr. za 1 pokój na 3 osoby (dziennie) w ajencjach, a mianowicie: w Tarnowie, u p. . Gazdy; w Rzeszowie u p. **J. A. Pellara**; w Przemyślu u pp. **Jeleniów**; w Złoczowie u. **Mutki**; w Gródku u p. **Raaba**; w Tarnopolu u p. **F. Czyllik**; w Brodach u p. **Rosenheima**; w Czerniowcach u p. **H. Pardinlego** i w Jeneralnej Ajencji we Lwowie w księgarni F. **H. RICHTERA**, gdzie mogą być także zamówione wszelkiego rodzaju pomieszania na jakikolwiek przeciąg czasu.

Szczególne korzyści dla uczestników tych pociągów.

1) Uczestnicy tych pociągów nie potrzebą kupować abonamentowej karty wstępu na wystawę za 2 złr. — i z powrotem nie muszą wiązać się żadnym pewnym pociągiem, lecz mogą korzystać z któregokolwiek pociągu osobowego, (wyjąwszy pociągi pospieszne i kuryerskie) który w czasie ważności biletu (14 dni) odchodzi do stacji wyjazdu.

2) Przy obsadzaniu miejsc w wagonach będzie ile możności uwzględnioną wygoda uczestników

3) Każdy uczestnik otrzyma przy odbieniu biletu jazdy bezpłatnie egzemplarz przewodnika na wystawę pod tytułem: „Wezustellungs-Fremdenfuhrer", zawierający najlepszy plan Wiednia i wystawy wraz z bonami protekcyjnemi, za których złożeniem może przy zwiedzaniu największych i najulubieńszych zakładów rozrywkowych Wiednia, jako to „Schwendera" „Neue Welt" i „Colosseum", „c. k. Towarzystwa ogrodniczego", „Vauxhalle" „Sperla" i „Akwarjum" uzyskać tańszy wstęp, co stanowi oszczędzenie kosztów w kwocie około 2 złr. w. a.

4) Pakunku wolnego od opłaty dozwala się 50 funtów. 3250 1—?

5) Bilety ze Suczawy ważne są na 3 tygdnie.

DYREKCJA

centralnego biura wystawy światowej dla przazdu i pomieszkań w Wiedniu IX. Okręg Lichtensteinstrasse Nr. 9.

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny

w księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie.

Urządzona na wielką skalę

Fabryka wyrobu odlewów żelaznych

pod firmą:

Zygm. Mozer i Feliks Piątkowski

we Lwowie, ulica Grodecka l. 15,

podając do uprzejmej wiadomości otwarcie naszej fabryki P. T. publiczności, zapewniamy, że naszem usilnem staraniem będzie, wszelkiem zleceniom tak co do **cen** jakoteż **jakości i szybkości** w wykonaniu w najodpowiedniejszy sposób zadość uczynić, upraszamy przeto o łaskawe uwzględnienie naszej fabryki.

Zapytanie i zlecenia upraszamy nadesłać wprost do naszej fabryki we Lwowie pod l. 15, ulica Grodecka. Stare żelazo przyjmujemy po cenach umiarkowanych. 3145 3—6

Zygmunt Mozer i Feliks Piątkowski.

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademię Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii medycznej w Paryżu, przyznane

VINS Titrés D'OSSIAN HENRY

członka Akademii medycznej **Paryzkiej**, profesora Szkoły farmaceutycznej.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w laboratorjum Akademii medycznej wykazał, że wina te zawierają **sześć razy więcej pierwiastków działających**, jak wszystkie inne preparacje tego gatunku, (Wina, Syropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z dyastazą, mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane p. Ossiana Henry

toniczne, antigorączkowe, przywracające siły, nadaje się wybornie w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowej, gorączce, trudnemu powrotowi do zdrowia, upośledzonemu trawieniu, bolach żołądka, gastragliom.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki tej preparacji pokazały się cudowne przeciw **bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.** Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry

z Chininą, Jodem i Diastazą. **Przeciw skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.** Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. Przejrzeć instrukcją, która dołączoną jest do każdej butelki w polskim języku. 2672 9—24

Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d' Anjou St. Honoré 56, w Paryżu; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt** i gwarantuje się za precyzję i donośność. 2763 4—7

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krotko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**



Sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Doświadczenie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotom głowy i bole krzyżow, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,

Woda do ust

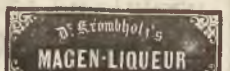
Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 3241 1—12



Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, Mikolascha, **Beisera**, w apt. pod węgierską koroną J. Piepesa i w handlu galant. Kamila Stryjowskiego.

W Białej u F. Knausa; w **Bochni** u D. Fadenhechta; w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju Gartner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

Nowości dla Galicji.

Nieznane prawie dotąd u nas najsłynniejsze w świecie **francuskie chińskie srebro, puncyrowane** stemplem wskazującym ilość zawartego w niem najczystszego srebra 16tej próby, z **gwarancją od 20—40 lat**, które w używaniu zupełnie zastępuje prawdziwe srebro a elegancją przewyższa znane za granicą pod rozgłośną nazwą **Orféverie Christofle** jest do nabycia w drugim handlu **Józefa Ostrowskiego i Syna**, jako fabrycznym składzie dla Galicji hurtownie lub pojedynczo **po cenach stałych fabrycznych.** Stare srebro i złoto lub inne kosztowności przyjmuje się w zamian.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że wymieniona powyżej paryska fabryka nie wyrabia towarów gorszych i lepszych, ale tylko **w jednym a to najlepszym gatunku**, przyczym każdy kawałek zaopatrzony jest znakiem fabrycznym, który spostrzedz można w anonsie samego Christofla, polecającym nas jako reprezentantów swoich — w inseratach Gazety Narodowej.

Dla uwidocznienia cen podajemy tu mały cennik.

12 łyżek gład. lub w paski zł. 16.— do 17.
12 grabków „ „ „ „ 16.— „ 17.
12 noży „ „ „ „ 15.50 „ 17.
12 łyżeczek do kawy „ „ 9.— „ —
12 łyżec. do czar. kawy złoc. „ [illegible] „ —
12 dtto [illegible]ych . . „ 12.— „ 15.
12 łyżków . . . . . „ 11.50 „ 16.
[illegible] „ 12.— „ 15.
12 podstawek pod noże „ 8.35 „ —
1 kochla . . . . . „ [illegible] „ 7.
1 kochelka do śmietanki „ [illegible] „ —

1 łyżka półmiskowa . . „ 1.75 „ —
1 cążki [illegible] . . „ 1.50 „ —.
1 sitko do orzechów . . „ 2.50 „ —.
1 dzwonek pokojowy . zł. 1.[illegible], 1.75 2.50.
1 para solniczek od „ 3.— i wyżej.
1 cukierniczka . . „ „ 14.— do 26.
1 para lichtarzy gładkich od zł. 6.50 do 10.
1 menażerka na oliwę od złr. 15 i wyżej.
1 tacka pod flaszkę od złr. 2.13 i wyżej.
1 „ „ szklankę od złr. 1.50.
1 lichtarzyk ręczny od złr. 3 i wyżej.

Kandelabry para od 35 złr. Czajniki od 14 złr. Dzbanki na kawę od 14 złr. Garnuszki na śmietankę od 3 złr. Etażerki na ciasta, tace, półmiski okrągłe i podłużne, kubki i puhary, koszyki na owoce i ciasta, zastawy do ubierania stołów, chłodniki na wino, serwisy herbaciane, garnitury toaletowe i wiele innych przedmiotów w wielkim wyborze.

Różnicę w cenach stanowi wielkość i gust towarów; noże są z najlepszej stali i oprawione tak, że w gorącej wodzie nie wychodzą z kłódek.

Wyroby te są całkiem lite (massiv) i uderzają prawdziwie francuskim gustem jakoteż robotą trwałą i czystą, **litery zaś po wygrawirowaniu białe jak na srebrze.**

Kościelne rzeczy posiadamy z niemieckich fabryk.

Listy adresować można i do 1go handlu jubilerskiego znanego od 35 lat pod tąż samą firmą (Ostrowski — dziś Ostrowski & Syn), w którym zawsze wielki wybór towarów najmodniejszych po cenach jak najrzetelniejszych utrzymujemy. Przy posyłkach ostatnie podajemy ceny.

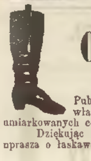
Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie przez tak długie lata u szanownej publiczności, postanowiliśmy z pomiędzy tyla rodzajów chińskiego srebra polecić takie właśnie wyroby, któreby to zaufanie więcej jeszcze utwierdzić były zdolne.

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Ostrowski & Syn

jako jubiler i złotnik, Rynek Nr. II.
iako reprezentanci Christofla: plac Halicki Nr. 2.

3068 10—?



Największy skład

OBUWIA MĘZKIEGO.



Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, iż w swej pracowni urządził od sierpnia b. r. także własny wyrób **damskiego i dziecinnego obuwia** po umiarkowanych cenach, ręcząc oraz za staranne i rzetelne wykonanie w jak najkrótszym czasie.

Dziękując szanownej P. T. publiczności za łaskawe dotychczas doznane względy, uprasza o łaskawe i nadal

z poważaniem

Józef Kozłowski

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego dawniej Nowej pod l. 15 st. (7 n.)

3197 2—3

Realność

do sprzedania.

Przy ulicy Piekarskiej pod liczbą 14 4/4, jest realność pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 3181 3—3

L. 1434.

Konkurs

na opróżnioną posadę **kasjera miejskiego w Złoczowie** połączoną z roczną płacą 450 złr. w. a. i obowiązkiem złożenia kaucji w wysokości rocznej płacy. P. T. kompetenci mają swoje podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia do służby kasowej, wieku i dotychczasowego zatrudnienia i zachowania się, przed upływem sześciu tygodni licząc od 1go ogłoszenia tego konkursu w gazecie, w drodze właściwej wnieść do Rady gminnej miasta Złoczowa. 3221 1—3

Z Urzędu gminnego miasta
Złoczów, dnia 26. sierpnia 1873.

C. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Dostawa **oleju surowego i maszynowego** na czas od 1. października 1873 do ostatniego września 1874 rozpisuje się w drodze ofert.

Ubiegających o to zaprasza się aby dotyczące oferty marką stemplową na 50 cent. zaopatrzone, najdalej do 20. września 1873 do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w biurze zarządu materjałów we Lwowie.

3216 3—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.